Z górą 100 tys. młodzików ślubowało w Częstochowie

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy. Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 45 (221 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 27 września 1938

Praga odpowiedziała na memorandum Hitlera

Treść odpowiedzi do tej chwili nie jest jeszcze znana

Londyn. (PAT) Poseł czechosłowacki Masaryk opuścił Foreign Office o godz. 18,20.

Jak przypuszczają w kołach politycznych, Masaryk złożył lordowi Halifaxowi odpowiedź rządu czechosłowackiego na propozycje niemieckie.

Wyrażono zasadniczą zgodę

Warszawa. (PAT.) — Polska Agencja Telegraficzna komunikuje: Rząd polski oczekiwał w niedzielę odpowiedzi na notę, skierowaną dnia 21 bm. do rządu czeskiego, w sprawie żądań polskich co do Śląska zaolzańskiego.

Według oświadczenia, udzielonego w ministerstwie spraw zagranicznych w Pradze sekretarzowi poselstwa R. P., odpowiedź ta będzie zawierać zasadniczą zgodę na traktowanie spraw terytorialnych.

P. P. S. weźmie tylko udział w wyborach samorządowych

Warszawa. (Tel. wł.) Rada naczelna P. P. S. na ostatnim swym posiedzeniu powzięła uchwałę, że socjaliści wezmą udział tylko w wyborach samorządowych.

Ministrowie Francji i W. Brytanii konferują w Londynie

Londyn. (Tel. wł.) Angielski gabinet zebrał się w niedzielę przed południem o godz. 10,30 dla omówienia sytuacji międzynarodowej. Po godz. 13 obrady przerwano dla umożliwienia Chamberlainowi udania się do pałacu w Buckingham, gdzie zdał on królowi szczegółowe sprawozdanie ze swych rozmów z Hitlerem.

Popowrocie Chamberlaina posiedzenie zostało wznowione o godz. 15, przy czym wziął w nim również udział podsekretarz w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Goeffrey Lloyd.

Posiedzenie gabinetu trwało do godz. 17,30. Po jego ukończeniu min. Halifax udał się do Foreign Office, gdzie go oczekiwał poseł portugalski.

Londyn. (PAT.) — Posiedzenie gabinetu trwało około dwóch godzin. O godz. 16,55 członkowie gabinetu zaczęli opuszczać Downing Street.

Londyn. (PAT.) — Konferencję Chamberlaina i Halifaxa z przybyłymi do Londynu ministrami francuskimi wyznaczono na godz. 21.

Jest rzeczą możliwą, że po konferencji tej odbędzie się trzecie posiedzenie gabinetu brytyjskiego.

Ministrowie francuscy w Londynie

Londyn. (PAT) Daladier i Bonnet wylądowali na lotnisku w Croydon o godz. 18,52.

Na zapytanie licznie zebranych dziennikarzy, czy istnieje nadzieja utrzymania pokoju, premier Daladier odpowiedział krótko: „Będziemy się starali i uczynimy wszystko by utrzymać pokój".

Obrady gabinetu francuskiego

Uchwalenie deklaracji, którą Daladier i Bonnet złożyli w Londynie

Paryż. (Tel. wł.) Gabinet francuski obradował w niedzielę po południu od godz. 14,30 do 16. Przewodniczył premier Daladier, który wraz z ministrem spraw zagranicznych Bonnetem złożył sprawozdanie z obecnej sytuacji i przedstawił treść deklaracji, jaką obaj ministrowie złożą w Londynie gabinetowi angielskiemu.

Rada ministrów aprobowała treść tego oświadczenia.

Niezwłocznie po posiedzeniu premier Daladier i minister Bonnet udali się na lotnisko Le Bourget, skąd odlecieli do Londynu.

Dziennikarzom oczekującym na wynik obrad gabinetu, francuski minister spraw wewnętrznych złożył następujące oświadczenie:

„Rada gabinetowa wysłuchała sprawozdania premiera i ministra spraw zagranicznych oraz zapoznała się z treścią memoriału doręczonego za pośrednictwem premiera angielskiego Chamberlaina rządowi czechosłowackiemu. Następnie rada gabinetowa wyraziła swoją zgodę na deklarację rządu francuskiego, jaką premier Daladier i minister Bonnet złożą w Londynie rządowi angielskiemu. Ministrowie zmuszeni są odmówić udzielenia dalszych wyjaśnień i szczegółów o przebiegu obrad i treści deklaracji."

Bezpośrednio po posiedzeniu rady gabinetowej Daladier i Bonnet udali się na lotnisko w Le Bourget i o godzinie 17,30 odlecieli do Londynu.

Zarządzenia Francji

Paryż. (Tel. wł.) W sobotę o godzinie 21 premier Daladier oświadczył wobec przedstawicieli prasy:

Konieczne zarządzenia bezpieczeństwa zostały w całej Francji przedsięwzięte i z zimną krwią oraz zdecydowaniem przeprowadzone tak, jak tego wymagał naród od swego rządu. W ten sposób Francja będzie w możności w spokoju i powadze prowadzić pertraktacje dyplomatyczne, a od tego zależeć będzie pokój europejski.



Zniszczony budynek celny na dawnej granicy czesko-austriackiej koło miejscowości Nowe Przerowo

Na Śląsku zaolzańskim

Berlin. (Tel. wł.) Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne z Katowic, według wiadomości nadchodzących z polsko-czeskiego pogranicza, doszło w sobotę w szeregu miejscowości czeskiego Śląska do ciężkich walk między żołnierzami czeskimi i oddziałami Polskiego Korpusu Zaolzańskiego.

Do szczególnie krwawych walk doszło w Karwinie, Frysztacie, Trzyńcu i Boguminie.

Powstańcy polscy atakowali oddziały czeskie uzbrojone w karabiny maszynowe ręcznymi granatami.

Straty po obu stronach są ciężkie. Na skutek ogłoszonego przez polską tajną stację krótkofalową bojkotu zarządzeń mobilizacyjnych Polacy uciekają albo za granicę, albo też kryją się w lasach, gdzie napadają na pojedyńcze posterunki wojskowe. W ten sposób powstańcy zdobywają broń. Przybywają im z pomocą również uciekinierzy z wojska, którzy uciekają w lasy z pełnym uzbrojeniem.

Tym tłumaczy się fakt, że oddziały powstańcze posiadają nie tylko karabiny, ale również ręczne granaty, a nawet kulomioty.

W Cieszynie większa grupa rozbroiła oddział żołnierzy czeskich, zdobywając w ten sposób wartościowy materiał wojenny. Doszło jednak następnie do starcia z drugim oddziałem czeskim, który przybył z pomocą. W rezultacie po obu stronach są ranni i zabici.

Mimo silnego nacisku ze strony Czechów samopoczucie u Polaków jest lepsze niż u Czechów. Duży wpływ ma na to tajna stacja krótkofalowa, którą bezskutecznie Czesi starają się wykryć. Ostatnio do Cieszyna przybył oddział radiotelegrafistów z specjalnymi aparatami podsłuchowymi. Poszukiwania te nie dały jednak dotychczas żadnego wyniku.

Na Śląsku Cieszyńskim konfiskuje się radioodbiorniki

Cieszyn. (PAT) W niedzielę w południe na Śląsku zaolzańskim rozplakatowano w języku czeskim i polskim obwieszczenia dyrekcji policji, nakazujące złożenie w urzędach policyjnych powiatów cieszyńskiego, frysztackiego i jabłonkowskiego w ciągu 24 godzin wszystkich radioodbiorników. Za niezastosowanie się do rozkazu grożą poważne kary.


Rezerwiści czescy powołani pod broń w mundurach polowych

Wobec tego, że dzienniki, nawet praskie, przychodzą na Śląsk zaolzański bardzo nieregularnie, np. w niedzielę do godzin wieczornych dzienniki praskie do Cieszyna nie nadeszły w ogóle, nabycie zaś prasy zagranicznej, nie mówiąc już o polskiej, która stale na teren Śląska zaolzańskiego nie jest dopuszczana, jest niemożliwe, — miejscowa ludność pozostanie zupełnie pozbawiona jakichkolwiek wiadomości o położeniu politycznym.

Odezwa komitetu walki o prawa Polaków

Katowice. (PAT) Komitet walki o prawa Polaków w Czechosłowacji

wydał w dniu dzisiejszym następującą odezwę:

Rodacy! Za Olzą padły już pierwsze ofiary w walce o świętą sprawę zjednoczenia tej ziemi z macierzą. Składamy hołd ich bohaterstwu.

Potężne i spontaniczne manifestacje społeczeństwa naszego w dniach ostatnich wykazały pełną solidarność wszystkich Polaków i gotowość udzielenia natychmiastowej pomocy czynnej braciom za Olzą. Ku nim cały naród kieruje teraz swoje uczucia i najbaczniejszą uwagę. Ze wszystkich stron Rzeczypospolitej zgłaszają się do współdziałania liczne organizacje i zrzeszenia społeczne, wiedzione gorącym patriotyzmem i umiłowaniem sprawy odzyskania Zaolzia. Kierują one do komitetu naszego w Katowicach i do jego oddziałów na terenie Śląska Cieszyńskiego swych członków, którzy zgłosili masowo gotowość udziału w akcji czynnej za Olzą. Niezależnie od organizacyj, tysiące pojedyńczych obywateli przybywają również na Śląsk w tym samym celu. Komitet walki o prawa Polaków w Czechosłowacji za tę postawę i ofiarną gotowość najserdeczniej dziękuje. Koniecznym jest jednak ujęcie żywiołowego odruchu społeczeństwa w karby organizacyjne według ścisłego planu. W chwili obecnej komitet dysponuje wystarczającą ilością potrzebnych sił, dlatego wzywa wszystkie organizacje i pojedyńcze osoby, aby wstrzymały się na razie z wysyłaniem swych członków, względnie przybywaniem na teren Śląska. Zwrócimy się do nich natychmiast, gdy zajdzie tego potrzeba. Komitet prosi zarazem organizacje o prowadzenie rejestrów zgłaszających się ochotników, aby w stosownej chwili można ich było powołać.

Cześć bohaterom za Olzą!

Komitet walki o prawa Polaków w Czechosłowacji. Za prezydium Karol Grzesik, przewodniczący.

Z Sudetów

Berlin. (Tel. wł.) Według doniesień ze źródeł niemieckich, na skutek nacisku władz czeskich burmistrzowie miast sudeckich ogłosili zarządzenie, na mocy którego każdy, który nosić będzie odznakę Partii Sudeckiej, zostanie rozstrzelany, dom zaś, na którym wywieszony zostanie sztandar ze swastyką, zostanie spalony.

Ponadto wydane zostały zarządzenia w sprawie zachowania się w czasie zajść ulicznych.

Nastroje w Anglii

Londyn. (Tel. wł.). Według opinii kół angielskich rozmowa Chamberlaina z Hitlerem nie dała pozytywnych wyników. Jego powrót do Londynu poderwał w Anglii nadzieję na pokojowe rozwiązanie sprawy czeskiej, które wydawało się być pewnym.

Mówi się tu, że kres ustępstw wobec Niemców został osiągnięty, gdy Czechosłowacja zgodziła się na plan francusko - angielski odstąpienia okręgów z przewagą ludności niemieckiej.

Warunek, jaki postawił Chamberlain od razu Hitlerowi, mianowicie, by na czas rozmów niemiecko - angielskich Niemcy nie podejmowały żadnych kroków zbrojnych wobec Czechosłowacji, jest szczególnie charakterystyczny. Hitler potrzebował — podkreśla prasa londyńska — pięciu godzin do namysłu. W końcu odpowiedź była niewystarczająca i spowodowała przerwanie dalszych rozmów w Godesbergu.

W najbliższy wtorek na forum parlamentu zażąda Chamberlain wotum zaufania.

Ze satysfakcją notuje prasa zmianę nastrojów we Francji. Cała prasa londyńska drukuje odpowiedź Daladiera do delegacji posłów radykalnych w dniu wczorajszym, w której premier francuski zapewnił, że Francja stanie w obronie Czechosłowacji w razie wkroczenia Reichswehry do Czech. Szeroko podawane są szczegóły na temat zarządzeń francuskich, oraz mobilizacji Czechosłowacji. Wspomina się, że cenzura niemiecka nie przepuściła tych wiadomości na łamy prasy, widocznie aby nie siać popłochu.

Mówi się w Londynie o zarządzonym pogotowiu w marynarce brytyjskiej. Organizacja obrony przeciwlotniczej rozpoczęła masowe rozdawnictwo masek gazowych w różnych częściach Londynu ,a równocześnie pośpiesznie wykańczane są podziemne schrony. Departament żywnościowy ministerstwa handlu zapowiedział racjonalizację środków spożywczych w razie wojny.

Są to na razie tylko środki ostrożności, ale świadczą one o tym, że brane są pod uwagę wszelkie możliwości.

Zarządzenia o obronie przeciwlotniczej w Londynie

Londyn. (Tel. wł.) W sobotę przed południem władze angielskie wydały zarządzenia o obronie przeciwlotniczej. W licznych miejscach odbyły się konferencje informacyjne, na których omówiono sposób zachowania się w czasie akcji przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Rozdzielono maski gazowe względnie pouczono, jak należy się z nimi obchodzić. Poinformowano zebranych o sposobie używania schronów i wezwano ludność do zaopatrzenia się w świece i lampki elektryczne na wypadek wyłączenia prądu elektrycznego w mieście.

Stanowisko Rumunii i Jugosławii

Paryż. (Tel. wł.) Posłowie Rumunii i Jugosławii poinformowali francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, iż rządy ich państw, w razie niesprowokowanej agresji w stosunku do Czechosłowacji, na podstawie paktu Małej Ententy wyciągną konsekwencje wobec Węgier.

Podobne oświadczenie złożyli posłowie Rumunii i Jugosławii w Budapeszcie.

Druga mowa Mussoliniego

Bellune. (PAT). Mussolini, który przybył pociągiem z Padwy, pojawił się o godz. 17 na podium, ustawionym na głównym placu miasta i witany przez nieprzeliczone tłumy ludności, wygłosił krótkie przemówienie:

W przemówieniu swoim oświadczył:

„Nie potrzebujecie podniety, należycie bowiem do narodu starożytnego i mocnego, który po wszystkie czasy dawał godne pamięci dowody swej wartości. Nasi przeciwnicy z drugiej strony Alp przywiązani jeszcze do ideologii bardziej niż minionych, bo martwych, nie znają nas i są zbyt ograniczeni, aby być niebezpieczni. Okazują oni, że są spóźnieni przynajmniej o ćwierć wieku. W czasie tego ćwierćwiecza Włochy zahartowały się w ogniu 4 wojen, dlatego też wygramy te, które nastąpią w przyszłości."

Po zakończeniu mowy zgotowała Mussoliniemu ludność długotrwałą manifestację.

Mniejszość niemiecka w Rumunii i Szlezwigu

Londyn. (Tel. wł.). Dzisiejszy „Evening Standard" przynosi wiadomość z Bukaresztu, że w szeregu miast Transylwanii, zamieszkanych przez ludność niemiecką, poustawiane zostały transparenty z napisami na cześć Hitlera. Doszło do zajść pomiędzy młodzieżą rumuńską a hitlerowcami. To podniecenie wynikło wśród Niemców pod wpływem wydarzeń w sprawie sudeckiej.

Także na mniejszość węgierską w Rumunii mają wpływ wypadki w Czechosłowacji. W miarę, jak rosną u Węgrów nadzieje na zmiany na Słowaczyźnie, wzmaga się także ruchliwość Węgrów w rumuńskiej Transylwanii.

Czynniki w Bukareszcie — jak dodaje źródło angielskie — widziały się zmuszone do zastosowania środków na wypadek zakłócenia spokoju wśród mniejszości. (bl)

Kopenhaga. (Tel. wł.). Prasa w Szlezwigu przynosi zapowiedź demonstracyj, mających wyrazić solidarność dla Niemców, zamieszkałych w Czechosłowacji.

Opinia w Kopenhadze okazuje zaniepokojenie wzrostem aktywności wśród Niemców w Szleswigu, którzy nie ukrywają już swych uczuć prohitlerowskich. (bl)

Ciemności w Pradze

Praga. (PAT). Ujawniający się w Pradze nastrój przygnębienia potęguje się z każdym dniem. Okna mieszkań są w nocy szczelnie pozasłaniane. Reklamy neonowe są pogaszone już od kilku dni. Tramwaje i samochody kursują w nocy z przysłoniętymi światłami.

Odczuwa się ostry brak benzyny. Stacje benzynowe sprzedają co najwyżej 5 litrów na wóz.

Większość dziennikarzy zagranicznych na wieść o ogłoszeniu mobilizacji opuściła Pragę.

Cieszyn bez światła

Cieszyn. (PAT). W czeskim Cieszynie nie zapalono dziś świateł. Z zapadnięciem zmroku miasto jest pogrążone w ciemnościach.

Praga. (PAT) W sobotę opuściło wielu przebywających tam cudzoziemców Pragę. W konsulatach zanotowano ożywioną frekwencję interesantów, ubiegających się o wizy.

Znaczna część cudzoziemców udaje się do Polski. Konsulat polski wydał dziś kilkaset wiz wjazdowych. — Wśród osób kierujących się do Polski przeważają obywatele angielscy i francuscy.

Wojsko czeskie w okopach

Berlin. (PAT.) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Klingenthal, że oddział czeski okopał się w odległości około 800 mtr. od granicy na stoku wzgórza w pobliżu m. Gruenberg.

Koncert Paderewskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę wieczorem o godz. 20 wszystkie stacje polskie transmitowały ze studia w Lozannie godzinny koncert Paderewskiego, który ze zwykłym sobie mistrzostwem wykonał utwory Haydna, Szopena, Mozarta i Wagnera.

Transmisja odbyła się bez przeszkód i odbiór był doskonały.

Wypadek samochodowy kard. Pacelliego

Citta del Vaticano. (PAT). — Samochód, którym wracał z Castel Gandolfo do Watykanu kardynał sekretarz stanu Pacelli zderzył się z innym samochodem na Via Appia.

Kardynał Pacelli został ranny w głowę. Kardynała przewieziono do Watykanu, gdzie zaopiekował się nim przyboczny lekarz Ojca Świętego.

Premier Składkowski będzie kandydował

Warszawa. (Tel. wł.). Premier Składkowski będzie kandydował ponownie przy wyborach do Sejmu z tego samego powiatu (tureckiego), z którego wybrany był poprzednio. (w)

Katastrofa kolejowa w Prusach Wschodnich

Królewiec. (PAT). W Reuschenfeld (Prusy Wschodnie) wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której osiem osób zostało ciężko rannych, zaś 4 lżej.

Pociąg pospieszny, zdążający z Królewca do Angerburga zderzył się w Reuschenfeld z pociągiem towarowym, jadącym w przeciwnym kierunku. Przyczyna katastrofy dotychczas nie wyjaśniona.

Duńczycy zwyciężają w Łodzi

Łódź. — Wczoraj odbyły się tu na torze w Helenowie międzynarodowe zawody kolarskie sprinterów z udziałem zawodników duńskich i niemieckich. — Wyścigi były emocjonujące i odbyły się wobec wypełnionej widowni. W wyścigu głównym krótkodystansowym o międzynarodowe mistrzostwo Łodzi zwyciężył Duńczyk Gené z 11 punktami przed Nielsonem (D) (10 p.), 3) Hasselberg, 4) Purann (N), 5) Schorn (N) po 10 p., 6) Kupczak (P) — 9 p.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęli Niemcy z 38 p. w składzie Hasselberg, Purann, Schorn i Horn. Drugą była Dania — 35 p. przed Polską (Kupczak, Jędrzejewski, Osmólski i Świątkowski) — 23 p.

Najlepszy czas dnia z wynikiem 13 sek. uzyskał Kupczak.

Kiedy wokół pachną winogrona

Gwar i cisza uzdrowisk w Tessinie — Locarno vis-a-vis — Walory wiejskie San Nazzaro — Energia słoneczna

San Nazzaro, we wrześniu.

Są miejscowości gwarne i ludne, modne i jako miejsca spotkań i zabaw lubiane, — są inne, ciche i samotne, o tym samym pięknym położeniu, gdzie nie zobaczysz obcego przybysza, gdzie nie pędzą auta i autobusy, gdzie dwa razy dziennie przecięga tylko statek, znaczący za sobą na jeziorze szeroką drogę wodną.

Typowe to dla Tessinu. Barwne plakaty wołają już od paru tygodni turystów i kuracjuszy do tego słonecznego zakątka, gdzie cudowna trwała pogoda przedłuża jesień do zimy, a dorodne ciemne winogrona pachną i zapraszają do winogronowej kuracji. Siedem miesięcy, od listopada do czerwca ubiegłego roku nie widział kanton Tessin kropli deszczu. Czy będzie tak znowu? Wstają w przedziwnej przeźroczości marzące promienne ranki, ciepłe południa roztaczające nad wodą gamę barw i zapadają w wieczory łagodne, ciepłe o niesamowitym oświetleniu.

Z naszego tarasu małego domku w San Nazzaro widać jak na dłoni Locarno i okolice. Pną się one zabawnie po stromych pagórkach, okalających Lago Maggiore. Na wprost nas Ascona, wieś malarzy i artystów, na prawo wielka oaza Locarno z przyległościami Orselina i Brione, celniejsze na lewo Brissago, słynne z fabryki cygar i Ronco wysoko nad jeziorem rzucona kamienną osadą wśród winnic. Lago Maggiore rozlewa się szeroko jasnobłękitną farbką wód. Na czubach wyniosłych gór siedzą pierzaste chmurki, zwiastujące może słotę w północnej Szwajcarii, nam ona tu teraz nie grozi.

Z przeciwległego brzegu dolatują syreny okrętów i aut, turkot pociągów, zdążających z Domodossoli i Locarno, na gładkiej tafli wody widać motorówki i żaglówki. Chorągwie, powiewające na wielkich hotelach Locarna, mówią o pełni sezonu. A tu cisza, niczym niezmącona cisza. Kilkanaście kolorowych domków i will tonie po dachy prawie w bujnej zieleni olbrzymich tuj, cyprysów, palm, a przede wszystkim winnic. Figowe drzewa połyskują dorodnym czerwonym owocem. Wino pnie się na wariata po pergolach, murach, dachach domów i innych drzewach jak przemiły ulubiony pasożyt, pieczołowicie pielęgnowany przez ludność tutejszą. Ciężkie granatowe grona pachną silnie i kryją się wstydliwie w gąszczu pachnących liści. Ponieważ San Nazzaro leży na północnym brzegu Lago Maggiore, winne grona nie dojrzały jeszcze jak po tamtej stronie. Ciekawa jest ta wędrówka roślin, zwierząt i ludzi za słońcem. Według niego liczy się tu i kieruje wszystko.

Boczna linia kolejowa Bellinzona — Luino łączy Włochy ze Szwajcarią przebiegając północnym brzegiem jeziora i odwiedzając pomniejsze osady. Na lewo od nas Gerra, większa wieś tessyńska, na prawo Magadino, mały port. Chce się człowiek dostać statkiem do Locarna, musi maszerować 20 minut do Gerry wstawszy o 5 rano i kręcić się całą godzinę po jeziorze nim dotrze do portu, albo wyjeżdżać w słoneczne popołudnie, by nocą już wracać do domu. Bezpośredniej komunikacji nie ma, można ją tylko drogo opłacisz uzyskać mieć w postaci motorówki, wynajętej u rybaka w San Nazzaro Szosa automobilowa jest doskonała, lecz tak wąska, że dwa auta z trudem się mijają. Nie jeżdżą też przeważnie, tym bardziej, że to pas pograniczny.

Lago Maggiore obfituje w węgorze, pstrągi i inne smakowite ryby, z których z dodatkiem jarzyn i owoców oraz gęstej zupy minestra stwarza się smaczny i pożywny obiad. Rano kozie mleko i biały chrupiący chleb tessyński za venti centesimi, wieczór resztki obiadu. Boski spokój tej zapadłej a jednak wspaniale położonej wsi działa zbawiennie na nerwy i zdrowie. Nigdzie nie pracuje się tak chętnie, tak intensywnie i z takim zapałem jak w jesieni w Tessynie, kiedy wzrok leci znad maszyny ku górom i na jezioro, kiedy pachną wokół winogrona, wołają z dala włoskie dzieci, a syrena okrętu buczy poważnie na wodzie.

Złoty to czas słońca, spokoju i owoców, kiedy gromadzi się w sobie zapas energii na zimę, energii tego słodkiego powietrza i słońca już półwłoskiego, a jeszcze alpejskiego, kiedy przedłuża się ile możności życie i jesień, uciekając od słot.

A tam naprzeciw szumi życie i gwar, gra muzyka, przepełnione dancingi. Lugano i Locarno stoją w wirze święta winobrania.

MARIA SANDOZ

Dziennikarstwo polskie w sprawie Śląska Zaolzańskiego

Warszawa (PAT). Władze Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej i Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism wysłały do marsz. Śmigłego-Rydza, premiera gen. Składkowskiego i min. Becka depesze treści następującej:

„W pamiętnym dla Polski i świata roku 1919, gdy naród polski ciężko zmagał się z nawałą bolszewicką, wojska czeskie podstępnie zajęły Śląsk Zaolzański.

„Naród polski nigdy nie uznał tego faktu, czemu dawała wyraz prasa polska zarówno w r. 1919, jak i przez blisko dwa dziesiątki lat.

„Dziś, kiedy w obliczu wielkich przemian w Europie, Polska w poczuciu słuszności swej sprawy, występuje o naprawienie tej dziejowej krzywdy, Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism i Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentujące prasę polską wszystkich kierunków politycznych, stwierdzają jednolite w tej sprawie stanowisko całej polskiej opinii publicznej, zjednoczonej z armią i jej naczelnym wodzem.

Za Związek Dziennikarzy R. P. Wydział Wykonawczy: Prezes związku (—) Mieczysław Ścieżyński, sekretarz generalny (—) Medard Kozłowski.

Za Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism: Prezes rady naczelnej (—) Feliks Mrozowski. Prezes zarządu głównego (—) Stefan Krzywoszewski. Dyrektor związku (—) Stanisław Kauzik.

Tekst depeszy wysłany został do Federacji Międzynarodowej Dziennikarzy (F. I. J.) z prośbą o zakomunikowanie go wszystkim zrzeszonym narodowym związkom dziennikarskim, oraz do władz Federacji Międzynarodowego Związku Wydawców do Zurychu, Paryża, Londynu, Rzymu i Hagi.

Litwinow o pakcie Sowietów z Czechosłowacją

Genewa. (PAT). Przemawiając na posiedzeniu 6 komisji zgromadzenia Ligi Litwinow odpierał zarzuty, że Sowiety nie wypełniły swych zobowiązań, wypływających z paktu z Czechosłowacją. Litwinow podkreślił, że pakt ten był częścią zamierzonego układu wschodniego, który nie doszedł do skutku, oraz że jest on podporządkowany paktowi francusko-czeskosłowackiemu.

Komisarz sowiecki stwierdził dalej, iż rząd czeskosłowacki przyjął propozycje londyńskie, w których zawarty był m. i. warunek wypowiedzenia układu, łączącego Czechosłowację ze Związkiem Sowieckim. Na skutek tego rząd sowiecki może uważać, iż nie obowiązuje go nadal pakt z Czechosłowacją, którego działanie zresztą uzależnione było całkowicie od ewentualnego wystąpienia Francji.

Samoloty i amunicja z Sowietów

Budapeszt. (Tel. wł.). Zatrzymano tu na Dunaju siedem berlinek, które według deklaracji wiozły zboże dla Preszburga z Sowietów. Przeprowadzona rewizja dała rewelacyjny wynik.

Berlinki bowiem zawierały transport 200 wagonów części samolotów oraz amunicji. Cały transport został przez władze węgierskie obłożony aresztem.

Co zawiera memoriał Hitlera

Propozycje Hitlera mają przewidywać stopniowe zajęcie terytorium sudeckiego przez Niemcy w 2 etapach, przy czym w pierwszym etapie miałby być zajęty pas 15 km w sobotę dnia 1 października. Pozostałe terytorium miałoby być następnie zajmowane stopniowo.

Propozycje Hitlera domagać się mają ponadto plebiscytu na pozostałych obszarach, gdzie zamieszkują mniejszości niemieckie z uwzględnieniem zasady transferu ludności. Kanclerz Hitler stawiać ma jako warunek pokojowej okupacji przez Niemcy terenów, natychmiastową demobilizację wojskową Czechosłowacji oraz opuszczenie pasa 15 km przez wojska czeskie przed dniem 1 października rb. Co do gwarancji dla nowego państwa czeskiego, to kanclerz Hitler gotów byłby udzielić jej tylko wówczas, o ile również rewindykacje węgierskie i polskie zostaną zaspokojone.

Memorandum Hitlera doręczone

Praga. (PAT.) Czeskie biuro prasowe donosi, iż memorandum kanclerza Hitlera zostało doręczone rządowi czeskiemu w niedzielę rano.

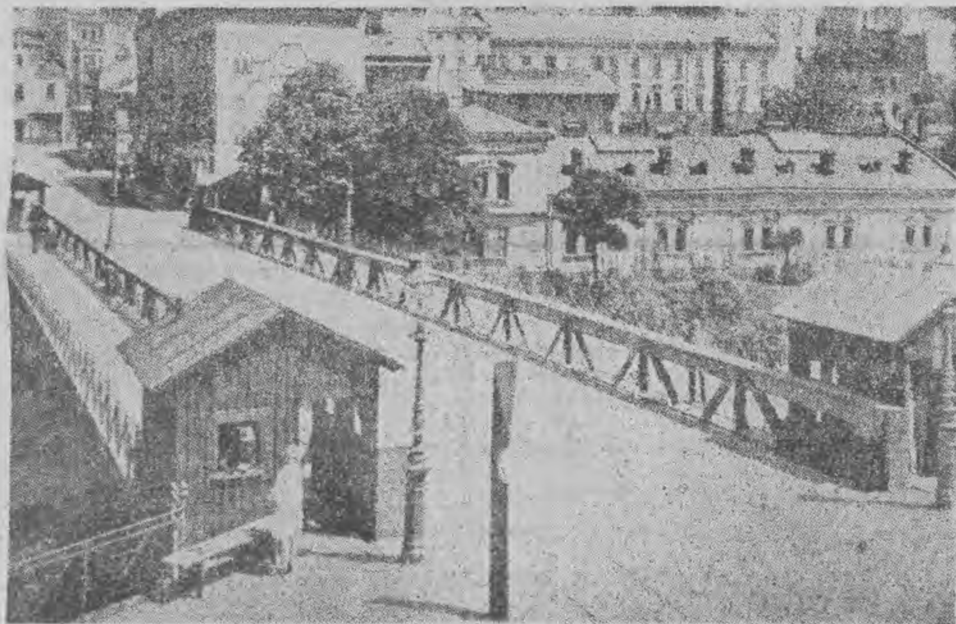
Dziś wielka mowa Hitlera

Berlin. (PAT.) Urzędowo komunikują, iż w poniedziałek 26 bm. o godz. 20 odbędzie się w Pałacu Sportowym w Berlinie wielkie zgromadzenie publiczne, którego przebieg zostanie transmitowany na wszystkie rozgłośnie niemieckie.

Na zgromadzeniu tym kanclerz Hitler wygłosi wielkie przemówienie

Cudzoziemcy opuszczają Czechosłowację przez Cieszyn

Cieszyn. (PAT.) W niedzielę o godz. 3 nad ranem przez most w Cieszynie przeszła grupa kilkudziesięciu cudzoziemców, którzy opuścili Czechosłowację.



Most na Olzie, łączący polską część Cieszyna z czeską.

Przeważnie byli to Anglicy, członkowie kolonii brytyjskiej w Pradze, którzy wraz z rodzinami na polecenie poselstwa angielskiego przez Gdynię wracali do Anglii.

Wobec przerwania komunikacji między Niemcami i Czechosłowacją oraz między Polską i Czechosłowacją, jedyna droga do Londynu prowadzi przez most w Cieszynie.

Poza tą najliczniejszą grupą Anglików przez most w Cieszynie przeszło kilku obywateli francuskich, dwóch obywateli sowieckich oraz paru obywateli polskich.

W niedzielę od rana przez most w Cieszynie przechodzą setki cudzoziemców i przewożone są stosy kufrów i waliz.

Znaczną liczbę opuszczających Czechosłowację stanowili w niedzielę Francuzi i Anglicy, dalej Łotysze, Litwini, Belgowie, Holendrzy, Szwedzi itd.

Przerwana komunikacja

Warszawa. (PAT). Dnia 24 bm. o godz. 3,30 przedstawiciel kolei czechosłowackich w Zebrzydowicach zawiadomił stację w Zebrzydowicach, iż od godz. 4 Czechosłowacja wstrzymuje *wszelki ruch pociągów w komunikacji z Polską.*

Koleje czeskosłowackie nie przekazały już PKP pociągu pośpiesznego nr 8 i nie przyjęły od PKP pociągu osobowego nr 212-a.

Wobec tego wstrzymano ruch dalszych pociągów do Czechosłowacji przez przejścia graniczne w Zebrzydowicach, Cieszynie i Woronience.

W związku z powyższym Ministerstwo Komunikacji telegraficznie zażądało od kolei czeskosłowackich bliższych wyjaśnień.

I również z Niemcami

Berlin (PAT) Według wiadomości, nadchodzących z pogranicza, w piątek ok. godz. 19 komunikacja kolejowa pomiędzy Rzeszą a Czechosłowacją została przerwana całkowicie przez Czechów, gdyż po stronie czeskosłowackiej na wszystkich 10 liniach kolejowych zostały wysadzone tory i mosty.

W Lundenburg Czesi zatrzymali około 30 niemieckich funkcjonariuszów kolejowych i celnych. Władze niemieckie ze swej strony, zatrzymały znajdujących się na terytorium Rzeszy czeskich kolejarzy i celników, którzy będą zwolnieni dopiero wówczas, gdy zatrzymani w Lundenburg funkcjonariusze niemieccy powrócą do Niemiec.

Przerwana komunikacja z Austrią

Wiedeń. (PAT). Komunikacja kolejowa terenów b. Austrii z Czechosłowacją została całkowicie przerwana.

Pociąg zbiegów

Berlin. (Tel. wł.). Jak donosi NBI z Löbau (Saksonia), na dworzec kolejowy w Ebersbach zajechał pociąg, złożony z trzech lokomotyw oraz szeregu wagonów.

Pociągiem tym przyjechał cały personel kolejowy z Rumburku, od robotnika do naczelnika stacji włącznie. Kolejarze ci zabrali swe rodziny, swój dobytek oraz cały tabor kolejowy stacji.

170 000 uciekinierów

Berlin. (Tel. wł.). Jak donosi NBI z Drezna, liczba uciekinierów osiągnęła w sobotę rekordową cyfrę 40 tys. ludzi, w tym 30 tys. mężczyzn. Ogólna liczba uciekinierów z Czechosłowacji do soboty wieczora sięga cyfry 170 tysięcy.

Siedem tygodni nerwowego napięcia Europy

Nie można jeszcze pisać historii kryzysu światowego 1938 roku.

Co więcej — jest jeszcze przedwcześnie, aby można było zorientować się w możliwości rozwiązania go.

Jedno jest niewątpliwe, że gdy nawet skończy się on pokojowym rozwiązaniem, do którego wszyscy więcej czy mniej szczerze prą — spowoduje on duże zmiany i przeobrażenia.

Ale już obecnie można nakreślić chronologiczny przebieg siedmiotygodniowego trzymania świata, a zwłaszcza Europy w dużym napięciu nerwowym.

Zaczęło się w dniu 3 sierpnia z chwilą przybycia lorda Runcimana do Pragi.

10 sierpnia — Henlein tworzy komisję do bezpośrednich rozmów z rządem w Pradze.

14 sierpnia Trzecia Rzesza zarządza olbrzymie manewry, powołując 750.000 rezerwistów.

15 sierpnia kanclerz Hitler przybywa niespodziewanie na teren manewrów.

18 Runciman odwiedza Henleina, 19 — rząd w Pradze czyni pierwsze nieznaczne ustępstwa na rzecz Niemców sudeckich, 21 — Niemcy odrzucają te propozycje. 25 — Runciman powoduje, że rząd Hodży przedkłada nowe ustępstwa. 26 — zajścia na terenie Sudetów.

1 września — Henlein odwiedza kanclerza Hitlera. 4 — Henlein komunikuje Runcimanowi, że kanclerz odrzuca kompromisowe przedłożenia. 5 — rząd Hodży ogłasza częściowe przyjęcie tez karlsbadzkich. 6 — wręczenie Henleinowi planu nr 4.

W dniu 7 września „Times" proponuje urządzenie plebiscytu w Czechosłowacji. Rząd angielski dementuje, jakoby miał cokolwiek wspólnego z tą enuncjacją. 8 — w porozumieniu z gabinetem londyńskim — Francja zarządza obsadzenie rezerwami linii Maginota. Flota angielska „Homme Fleet" ściągnięta zostaje na manewry. 9 — ambasador angielski sir Neville Henderson stara się w Norymberdze dotrzeć do kanclerza Hitlera. 11 — gabinet angielski komunikuje prasie ostrzeżenie pod adresem Niemiec. 12 — przemówienie kanclerza Hitlera w Norymberdze. 13 — wybuch powstania w Sudetach. Henlein nadsyła ultimatum Pradze. Usiłowania Runcimana o wznowienie rokowań nieudałe.

14 września późnym wieczorem w Paryżu ogłasza się, że w dniu 15 Chamberlain leci do Niemiec. 15 — rozmowy Chamberlaina z kanclerzem Hitlerem — zamierzone na dwa dni, skrócone do jednego. 16 — Chamberlain powraca do Londynu. Runciman odwołany z Pragi. Pojawia się również wiadomość, że rozmowy Chamberlaina z Hitlerem będą kontynuowane. 17 — całodniowe obrady angielskiego gabinetu. Francuski premier Daladier zaproszony do Londynu łącznie z ministrem spraw zagranicznych, Bonnetem. Henlein tworzy korpus ochotniczy i żąda natychmiastowego wcielenia Sudetów do Niemiec. Pierwsze utarczki na granicy i pierwsi zbiegowie w Niemczech. 18 — londyńskie konferencje angielskich i francuskich ministrów. Runciman oświadcza, że Niemcy i Czesi nie mogą dłużej żyć razem w jednym państwie. Francusko-angielskie propozycje rozwiązania problemu czechosłowackiego. 19 — gabinety angielski i francuski zatwierdzają propozycje obu ministrów. Praga zostaje zawiadomiona o tych propozycjach. Olbrzymie wzburzenie na wiadomość, że Francja i Anglia zmuszają Czechosłowację do odstąpienia Sudetów za cenę gwarancji pozostałych granic.

Od 20-go początek dramatycznych dni Pragi, walk na granicach, pierwszego oporu i utworzenie nowego gabinetu.

Na widownię występują Polska i Węgry.

Rozbieżna opinia angielska

Londyn. (Tel. wł.) Stanowisko, zajęte w sprawie Czechosłowacji przez niedzielną prasę londyńską, jest bardzo niejednolite. Jako najważniejszy moment podkreśla się przybycie francuskich ministrów do Londynu. Zapatrywania na rozwiązanie problemu są u jednych optymistyczne, u drugich pesymistyczne. Jednogłośnie wskazują pisma na to, że decyzja leży obecnie po stronie Czechosłowacji.

„Sunday Times" twierdzi, że żądania Niemiec są zbyt wygórowane. Chamberlain przez swój występ w Godesbergu stracił sobie poparcie całej Wielkiej Brytanii, a wszelka krytyka pod jego adresem zamilkła.

„Observer" uważa, że Chamberlain przywiózł z Godesbergu wrażenie, iż pokój może być uratowany, o ile wszyscy do tego się przyczynią.

„People" zauważa, że żądania niemieckie są prawie te same, jakie wysunięte zostały w planie londyńskim i jakie Praga przyjęła krótko przed ustąpieniem rządu Hodży.

„News of the World" (prawie 4 miliony nakładu) podaje w artykule pt. „Wojna lub pokój w rękach Czechów", iż zdaniem premiera Chamberlaina widoki na pokojowe załatwienie sprawy nie są beznadziejne.

Stutysięczna armia młodzieży katolickiej pod Jasną Górą

Imponujący przebieg zlotu - pielgrzymki Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej — Nuncjusz Cortesi nie przybył do Częstochowy z powodu naprężonej sytuacji międzynarodowej — Uroczysty akt ślubowania — Manifestacyjny pochód stutysięcznej rzeszy młodzieży przez ulice Częstochowy

Częstochowa. (Tel. wł.) Manifestacja polskiej młodzieży katolickiej, zgromadziła na zlocie-pielgrzymce KSM M. ponad sto tysięcy młodzieży. Przybyła ona 72 pociągami popularnymi, przywożąc ponad 1000 sztandarów i chorągwi.

Nuncjusz apostolski, msgr Cortessi, którego przybycia na zlot-pielgrzymkę oczekiwano w niedzielę, do Częstochowy nie przyjechał, gdyż zatrzymały go w stolicy ważne sprawy związane z ostatnimi wydarzeniami międzynarodowymi.

Organizacja zlotu-pielgrzymki dopisała pod każdym względem: wszędzie i przez cały czas panował wzorowy porządek i niczym nie zakłócony

Prezes Kat. Zw. Młodzieży Polskiej szambelan Potworowski przygląda się karnym szeregom młodzieży zebranej pod wałami jasnogórskimi.
(Fot. Pawlak)

spokój, zakwaterowanie stutysięcznej rzeszy pątników odbyło się sprawnie i szybko, „policję" zlotową spotkać było można niemal w każdym punkcie miasta służącą chętnie informacjami; przez megafony rozmieszczone na wałach jasnogórskich, regulowano ruch kompanij młodzieżowych, poszczególne punkty programu zlotu rozpoczynano punktualnie i prowadzono je sprawnie.

Te szczegóły godne są podkreślenia: operowanie stutysięczną masą nie jest rzeczą łatwą. Jest to ciężka próba sprawności organizacyjnej. Z próby tej organizatorzy zlotu-pielgrzymki wyszli obronną ręką, podobnie, jak pełnym sukcesem wartości organizacyjnej zakończył się zlotowy egzamin związku.

Liczba księży, którzy pierwszego dnia przybyli z pielgrzymkami młodzieży wynosiła 327 osób, nie licząc księży, którzy przybyli niezależnie od kompanij młodzieżowych. Drugiego dnia liczba ich przekroczyła 500.

W sobotę popołudniowe występy zespołów regionalnych i koncert orkiestr i chórów w parkach obok placu przed szczytem klasztoru, trwały aż do zmroku, gromadząc wokół wykonawców tysiączne rzesze widzów i słuchaczy, chętnie i często nagradzających występy hucznymi oklaskami. O godz. 19,30 stowarzyszenia zebrały się na placu pod wałami, by uczestniczyć jako widzowie w widowisku zlotowym pt. „Budujmy Polskę Chrystusową", napisaną przez ks. Fr. Błotnickiego do muzyki szambelana Feliksa Nowowiejskiego.

W przepięknym tym widowisku, wyreżyserowanym przez Fr. Koreckiego, reżysera Teatru Polskiego w Poznaniu, na tle dekoracyj Hawryłkiewicza, udział wzięło 10 grup po 40 osób każda, z tego 8 grup w strojach regionalnych: wielkopolska (biskupianie), góralska, śląska, krakowska, pomorska, wileńska, mazowiecka i lwowska. W trakcie widowiska stutysięczna rzesza młodzieży zgromadzonej przed wałami odśpiewała kilkakrotnie, przy wtórze orkiestry wojskowej, którą dyrygował Feliks Nowowiejski, hejnał zlotowy. Wspólny śpiew stu tysięcy młodych robił potężne wrażenie, niosąc szeroko w świat wolę młodzieży polskiej: budujmy Polskę Chrystusową!

Niezwykły efekt wywołały świece i lampiony w rękach stu tysięcy uczestników wieczornego nabożeństwa, odprawionego przez ks. prałata Bilkę. Kazanie wygłosił biskup-ordynariusz kielecki ks. Kaczmarek.

Mszę św., celebrowaną w niedzielę przez J. E. ks. kardynała Prymasa na wałach klasztoru, poprzedziły: odczytanie pisma Ojca św. i przemówienie Prymasa Polski do młodzieży.

Po nabożeństwie odbyło się w podniosłym nastroju i przy udziale ponad 50 tysięcy wiernych (poza stutysięczną rzeszą młodzieży) uroczyste ślubowanie młodzieży KSMM. Rotę ślubowania odczytał J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond.

Tekst ślubowania

Maryjo! Najświętsza Matko Chrystusa Króla i Królowo Korony Polskiej! Oto my, synowie niezachwianych wyznawców Wiary świętej, my, potomkowie obrońców Krzyża i Ojczyzny, my, młodzi rycerze Chrystusowi, zgromadzeni z całej Polski przed Twym tronem jasnogórskim, pod sztandarami Katolickiego Związku Młodzieży męskiej, składając Ci hołd korny, oświadczamy, przyrzekamy i ślubujemy:

że Wiarę katolicką w sercu chować i mężnie wyznawać będziemy;

że będziemy pielęgnowali w sobie nadprzyrodzone życie łaski;

że będziemy wieść życie według przykazań Bożych i kościelnych.

Przyrzekamy i ślubujemy:

że z synowską miłością i uległością odnosić się będziemy do Kościoła Katolickiego i że święta nam bdzie zawsze osoba, wola i nauka Papieża, w którym czcimy Namiestnika Chrystusowego;

że będziemy okazywali szacunek i posłuszeństwo naszym biskupom, jako prawowitym następcom apostołów i ustanowionym przez Ducha Świętego pasterzom Kościoła;

że współpracując z naszymi kapłanami nad budową Królestwa Chrystusowego przez Akcję Katolicką, pracować i walczyć będziemy o zwycięstwo Ducha Chrystusowego w świecie i w Polsce.

Przyrzekamy i ślubujemy:

że spełniając sumiennie obowiązki swego stanu i zawodu budować będziemy, czy na wsi, czy w mieście, czy w fabryce, Polskę Chrystusową, Polskę katolicką, urządzoną na zasadach sprawiedliwości i miłości społecznej; Polskę spokojną, szczęśliwą, bez nędzy, bez głodu, bez bezrobocia i bezdomności;

że od polskiego życia oddalać będziemy zarazę komunizmu, walkę klas, nienawiść społeczną, prądy wywrotowe, bezbożnictwo, nowoczesne pogaństwo, walkę z Kościołem Chrystusowym.

Przyrzekamy i ślubujemy:

że będziemy wiernymi i oddanymi obywatelami Państwa Polskiego, chętnie pracując dla jego pomyślności, bezpieczeństwa i potęgi;

że w teorii i w praktyce będziemy rzecznikami katolickich zasad moralnych życia publicznego;

że gdyby tego zaszła potrzeba, jak jeden mąż, staniemy w obronie granic i bytu Rzeczypospolitej.

Przyrzekamy i ślubujemy:

że jako bojownicy o wcielenie zasad Chrystusowych w życiu Narodu, dbać będziemy o rozwój ducha religijnego, o apostolską zdobywczość naszego Związku Młodzieży męskiej, o wierną jego rycerską służbę, zarówno w zakresie Akcji Katolickiej, jak i w stosunku do Państwa;

że dla urzeczywistnienia swoich ideałów działać, poświęcać się i cierpieć będziemy pod Twoją wszechpotężną opieką, nasza Najświętsza Pani i Matko!

Tak nam dopomóż Chryste, Boski i Wieczny nasz Królu — i Ty, Najświętsza Królowo Korony Polskiej. Amen.

Po ślubowaniu, na jego wieczną pamiątkę — w kaplicy Matki Boskiej, obok cudownego obrazu złożono wotum katolickiego Związku Młodzieży Męskiej, w postaci srebrnego ryngrafu.

W godzinach popołudniowych odbył się manifestacyjny pochód oddziałów KSMM przez miasto i defilada przed władzami związkowymi, duchowieństwem i przedstawicielami władz państwowych i wojskowych. Pochód ten, w którym poza licznymi oddziałami umundurowanych druhów, udział brały żywiołowo witane przez publiczność oddziały w strojach regionalnych, stanowił imponujące zakończenie wspaniałego zlotu-pielgrzymki.

Tajemnica skrzynki żydowskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Kilka lat temu w Mińsku Mazowieckim Żyd Chaim Złotykamień założył sobie sklep galanteryjny. Interes szedł dobrze, toteż Złotykamień cieszył się wśród dostawców towaru opinią solidnego kupca. Spośród dostawców Złotykamień wyróżniał specjalnie Mendla Rubinsztejna w Warszawie, u którego hurtowni nabywał najwięcej towaru.

Ostatnio personel hurtowni stwierdził, że ze składu giną różne towary. Zarządzona obserwacja wykazała, że kradzieże dopuszcza się ktoś w czasie obecności Złotykamienia, ale kto, tego nie zdołano wykryć. Nikt nie przypuszczał nawet, aby kradzieże te popełniał Złotykamień, gdyż pakował on towar w obecności personelu do przyniesionej skrzynki, której zawartość badał ekspedient wypisujący następnie rachunek.

Ale oto pewnego dnia ekspedient ułożył do skrzynki kilka puderniczek. Zorientowawszy się jednak, że zapakował inny gatunek, podszedł do skrzynki i chciał wymienić puderniczki. Do wymiany wszakże nie doszło, okazało się bowiem, że puderniczki gdzieś zniknęły w niewytłumaczony sposób.

Wezwana policja przeprowadziła szczegółową rewizję u kupca, ale nic znalazła przy nim zaginionego towaru. Nie zrażony tym ekspedient zaczął badać skrzynkę. Nagle wypadły z niej na ziemię puderniczki, których przedtem nie było na dnie.

Jak się następnie okazało, Złotykamień miał skrzynkę o podwójnym dnie, dzięki czemu popełniał od dłuższego czasu kradzieże u Rubinszejna.

Złotykamienia z miejsca aresztowano i osadzono w więzieniu, w składzie zaś w Mińsku Mazowieckim przeprowadzono rewizję, która dała nadzwyczajny wynik, gdyż znaleziono tam wiele skradzionego towaru.

Rubinsztejn oblicza swe straty na 8 tysięcy złotych.

Wymordowano całą rodzinę

Drohobycz. (Tel. wł.) Wieś Schodnica w pow. drohobyckim żyje pod wrażeniem zbrodni, dokonanej na rodzinie Dmytryszynów.

Zbrodniarz zamordował siekierą pogrążonych we śnie: 27-letnią Rozalię Dmytryszyn, 26-letnią Stefanię Dmytryszyn, 32-letnią Martynę Hanusiakową, jej 6-letnie dziecko i 15-letnią Marię Dmytryszyn. Ocaleli jedynie 60-letnia Anna Dmytryszynowa, której zbrodniarze nie zauważyli, gdyż spała na piecu oraz Józef Dmytryszyn, nieobecny w tym czasie w domu.

Co było przyczyną okropnego morderstwa — nie wiadomo. Istnieje przypuszczenie, że bestialskiej zbrodni dokonano na tle majątkowym.

Kontrola ruchu podróżnych

Warszawa. (Tel. wł.). Dnia 1 października wejdzie w życie nowe rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o wykonywaniu kontroli ruchu podróżnych na granicach państwa. (w)

„Elemka" opuściła Gdynię

Gdynia. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy, statek „Elemka" sprzedany został przez Ligę Morską i Kolonialną b. komandorowi marynarki amerykańskiej Rlisowi za kilkadziesiąt tysięcy złotych. W tych dniach statek ten, przemianowany na „Andromedę", opuścił Gdynię i udał się do Królewca po ładunek, który zabierze do Ameryki.

KRONIKA ŁODZI

XV. Tydzień LOPP. W sobotę odbyło się w Łodzi otwarcie jubileuszowego XV Tygodnia LOPP. Jeszcze w sobotę odbył się capstrzyk na ulicach miasta, w niedzielę zaś odprawione zostało nabożeństwo w katedrze, po czym uformował się pochód, który przeciągnął ul. Piotrkowską do pl. Wolności, gdzie odbyła się defilada przed przedstawicielami władz wojskowych, administracyjnych i zarządu LOPP. Na ulicach przez cały dzień prowadzono zbiórkę na rzecz L. O. P. P.

Zebranie majstrów fabrycznych. W sobotę w sali kina „Przedwiośnie", przy ul. Żeromskiego 74, odbyło się walne zebranie majstrów fabrycznych. Po referatach i sprawozdaniach, wygłoszonych przez przedstawicieli zarządu, postanowiono jeszcze jeden miesiąc oczekiwać na załatwienie sprawy umowy zbiorowej przez Ministerstwo Opieki Społecznej, a po tym terminie ma być zgodnie poprzednio podjęta uchwała proklamowania strajku, o ile umowa nie zostanie zawarta.

W celu uczczenia 20-letniej rocznicy niepodległości państwa, majstrowie opodatkowali się po 1 pct. przez 4 miesiące zarabiający do 160 zł miesięcznie, a po 2 pct. przez 4 miesiące majstrowie zarabiający powyżej 160 zł miesięcznie. Suma zebrana z tych składek zostanie przeznaczona w 2/3 na FON i 1/3 na budowę szkół powszechnych na wsi.

Zabita przez tramwaj. Na ul. Pabianickiej, 56-letnia robotnica Maria Barańska, zamieszkała przy ul. Krakusa 11, wsiadając do tramwaju zdążającego do Pabianic, który już znajdował się w biegu, została przygniecona bokiem wagonu, i wskutek silnego wylewu krwi z jamy brzusznej, poniosła śmierć.

Zderzenie taksówek. Przy zbiegu ulic Śródmiejskiej i Gdańskiej, zderzyły się dwie taksówki, które uległy rozbiciu. Ranni zostali szoferzy, 28-letni Leonard Rychlewski, zamieszkały przy ul. Sienkiewicza 115, 28-letni Henryk Janiński, zamieszkały przy ul. Sienkiewicza 16, oraz pasażer 62-letni Antoni Piotrowski, Ogrodowa 28. Wszystkich rannych opatrzyło pogotowie

Samobójstwo z nędzy. W parku Źródliska zamierzała pozbawić się życia zatruciem jodyną, 23-letnia Franciszka Kozija, przybyła z Kalisza w poszukiwaniu pracy. — W bramie domu, przy ulicy Małej 2, zatruł się w celach samobójczych kwasem solnym, 36-letni Felkis Napieralski.

Powodem samobójstw była nędza.

Bójki i napady. W sobotę zanotowano łącznie 11 bójek i napaści ulicznych. Na ul. Piotrkowskiej 178, w czasie bójki odniosły rany 4 osoby, a mianowicie: Stanisław i Anna Romanowscy, Henryk Banasiak i Stanisław Kopczyński. Rannych w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. — Na placu Stokowskich napadnięty został przez nieznanego osobnika 54-letni Stefan Brudziński, zamieszkały przy ul. Kazimierza 54. Napastnik zażądał pieniędzy na wódkę, a gdy spotkał się z odmową, zadał Brudzińskiemu nożem rany w kark i twarz. Rannego przewieziono do szpitala.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Piązak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Wynik nierozstrzygnięty z Jugosławią

W Warszawie piłkarze polscy uzyskali wynik 4:4 (2:1) — Kontuzja Korbasa — Wilimowski Wodarz znowu zawiedli

Warszawa. — Wobec 20 000 widzów rozegrane tu zostało spotkanie międzypaństwowe piłkarzy polskich z Jugosławią o puchar króla Piotra II.

Spotkanie w pierwszej połowie nie było ciekawe, miało natomiast w tej części gry przykry moment, kiedy to wypadkowi uległ debiutujący na środku napadu reprezentacji polskiej Korbas. Wskutek tego wypadku nastąpiła dłuższa przerwa aż do czasu zniesienia Korbasa z boiska. Okazało się później, że ma on zerwaną tętnicę przy kostce. W drugiej części spotkania gra się znacznie ożywiła i była znacznie ciekawsza. Uzyskanie wyrównania przez Jugosłowian, a następnie prowadzenia spowodowało, że naprężenie na widowni trwało do ostatniej minuty.

Eksperyment z wystawieniem Korbasa na kierownika napadu nie powiódł się, gdyż Korbas wypadł słabo. Po odniesionej kontuzji zastąpił go Wostal, który zagrał znacznie lepiej. Ogólnie drużyna polska wypadła słabo, była powolniejszą od Jugosłowian. W ataku najlepszym był znowu Piontek. Wilimowski i Wodarz potwierdzili swą słabą formę z Kamienicy. Obaj byli bardzo mało ruchliwi, a Wilimowski prawie że nie istniał na boisku. W pomocy Piec II był jeszcze zbyt surowy. Madejski w bramce grał zbyt nerwowo i właściwie mógł dwie bramki obronić. Na wysokości zadania stanęła obrona.

W drużynie gości najwięcej podobał się Kokotovic oraz Sipos. Z łączników lepszym był Wolff. Bramkarz Glaser był, jak zwykle, świetny.

Wobec sędziego, Szweda Eklind, który był zbyt drobiazgowy, stanęły drużyny w następujących składach:

Jugosławia: Glaser — Huegli i Matosic — Lehner, Jazbinsek i Kotovic — Sipos, Lesnik, Wolff, Antolkovic i Woelker.

Polska: Madejski — Szczepaniak i Gałecki — Góra, Piec II i Dytko — Piec I, Piontek, Korbas, (Wostal), Wilimowski i Wodarz.

W pierwszych minutach zaznaczyła się lekka przewaga Jugosłowii. W trzeciej minucie Wolff nie trafił do bramki. W minutę później Polacy przeprowadzili kontratak, ale strzał doskonale obronił Glaser. Jugosłowianie przeprowadzili szereg nowych ataków, ale obrona wyjaśniała sytuację. Z Polaków Piec i Piontek dochodzą do bramki Jugosłowian, ale nie udaje im się zdobyć punktu.

W 28 minucie piłkę dostaje Piontek, który podał ją Korbasowi i ten ostatni strzelił nieuchronnie, zdobywając prowadzenie dla Polski. W 32 min. Korbas został kontuzjowany i zniesiony z boiska.

W 37 min. nastąpił atak Jugosławii na bramkę Polaków ale Woekler trafił w słupek. W minutę później kontratak polski dostał się pod bramkę Jugosławii i Wilimowski podwyższył wynik do 2:0 dla Polski. W tym okresie Polska jest stroną atakującą i nasza drużyna jest bardziej agresywna.

Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy Wolff ze spalonego strzelił pierwszą bramkę dla Jugosławii, której sędzia nie uznał. W 44 min. Jugosłowianie podjęli nowy atak. Wolff otrzymał piłkę strzelając nie do obrony.

Po zmianie pól przez pierwsze minuty obie drużyny przeprowadziły szereg ataków, nie uwieńczonych bramkami. W 7 min. za faul Góry sędzia podyktował rzut karny, z którego Kokotovic zdobył drugą bramkę.

W 13 min. Piontek z przeboju uzyskuje znowu prowadzenie dla Polski. W 5 minut później jednak Woelker znowu wyrównał. Dwa następne ataki przeprowadzane przez Wodarza i Piontka załamały się na doskonałej obronie gości.

W 25 minucie Wolff, po solowym przeboju, strzelił czwartą bramkę dla Jugosławii, zdobywając po raz pierwszy prowadzenie dla gości. Dopiero w 39 min. atak polski przeprowadzony całą linią uwieńczony został sukcesem. Wostal strzelił na bramkę, ale Glaser obronił. Piontek wybił mu wtedy piłkę i podał Wilimowskiemu, który wyrównał.

W ostatniej minucie Wilimowski miał jeszcze okazję zdobycia zwycięskiej bramki ale przestrzelił.

Pierwsze zwycięstwo Łotwy

Nasza druga reprezentacja przegrała w Rydze 1:2 (1:1)

Ryga — Wczoraj odbyło się tu przy dużym zainteresowaniu publiczności międzypaństwowe spotkanie piłkarskie między drugą reprezentacją Polski a jedenastką Łotwy.

Drużyna polska, złożona z młodych graczy, którzy w przyszłości mają zagrać w pierwszej drużynie reprezentacyjnej, nie spisała się, albowiem poniosła porażkę 1:2.

Do przerwy lekką przewagę mieli Polacy, którzy jednak zbyt mało strzelali. Po przerwie więcej z gry mieli gospodarze, którzy też zdołali strzelić zwycięską bramkę.

Orlęta zdobyły nowe mistrzostwa

Gąssowski bohaterem mistrzostw Polski w Krakowie — Chód na 50 km ukończyło pięciu na dwunastu startujących zawodników

Kraków — Wczoraj odbyły się przy pięknej pogodzie konkurencje lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski.

W chodzie na 50 km startowało 12 zawodników. Pierwsze 10 km prowadził ubiegłoroczny mistrz Czech (Kat.), „zarżnięty“ tempem musiał jednak ustąpić prowadzenie Śliwińskiemu. Do półmetka doszło 10 zawodników: Między 25 a 30 km wskutek skwaru i trudnych warunków trasy odpadło dalszych pięciu. Zwyciężył Śliwiński (Ostrowiec) w czasie 5 godz. 30:59.2 (rekord Polski 5 g. 15), 2) Możdzyński (Polonia Warsz.) 5 g. 34:37.5, 3) Grechuta (WKS Flota Gdynia) 5 g. 37:57.4, 4) Sitko (Kat.), 5) Czech (Katowice).

W biegu 3 km z przeszkodami na zgłoszonych 10 startowało 5 zawodników. Bieg ten był popisem najlepszego w chwili specjalisty Soldana (Crac.), który wygrał, prowadząc od startu do mety w czasie 9:59.7, 2) Herman (Polonia Warsz.) 10:15.4, 4) Kozłowski (Crac.). Kramek (Gdynia) wycofał się po 4 okrążeniach.

W sztafecie 4×200 m startowało 6 zespołów. Zwyciężyły Orlęta z Dęblina (Nowak, Olszyna, Janik Gąssowski) w czasie 1:32.9, 2) AZS Warsz. 1:33.3 (Trojanowski, Sulikowski, Bechner i Koźlicki) który prowadził przez 3 zmiany. 3) Polonia (Warsz.) 1:34.8, 4) PKS Warszawa, 5) Cracovia II, 6) Cracovia I.

W sztafecie szwedzkiej 400x300x200x100 m startowało 5 zespołów. I w tej konkurencji zespół dębliński „Orląt“ odniósł wspaniały sukces, zajmując pierwsze miejsce wywalczone przez Gąssowskiego. Klasyfikacja: 1) Orlęta (Olszyna, Janik, Makarewicz, Gąssowski), w czasie 2:03.3, 2) Polonia (Osiński, Ładnowski, Zabierzowski i Maszewski) 2:04.2, 3) AZS Warszawa 2:04.4, 4) PKS Warszawa, 5) Cracovia.

*

Dzięki tym sukcesom Orlęta wysunęły się na czoło tabeli punktacyjnej PZLA, mając 143 p., przed Warszawianką.

*

Jako ostatnia konkurencja mistrzostw Polski odbędzie się 9 października w Poznaniu maraton, który zostanie przeprowadzony równocześnie ze zawodami międzyokręgowymi Pomorze—Poznań.

AUTOMOBILIZM

Zjazd gwiaździsty do Chochołowa organizuje z okazji startu „Gwiazdy Polski“ do stratosfery Krakowski Klub Automobilowy. Termin zjazdu podany będzie później.

Ostre pogotowie automobilistów. W związku ze startem balonu „Gwiazda Polski“ do stratosfery Automobil Klub Polski zarządził ostre pogotowie automobilistów pod hasłem „Nieśmy jak najszybciej pomoc lotnikom stratosferycznym“. Termin startu naszego stratostatu zostanie zapowiedziany w przeddzień startu o godzinie 22 przez wszystkie radiostacje polskie. Start balonu nastąpi w 7 godzin później. Okres 7 godzin będą mogli wykorzystać automobiliści dla zbliżenia się w okolice Tatr. Położenie balonu w powietrzu ustalane będzie w krótkich odstępach czasu przez radiostacje. Komunikaty te pozwolą automobilistom na poruszanie się mniej więcej dokładnie w ślad za stratostatem, który przebywać będzie w powietrzu około 9 godzin.

LEKKA ATLETYKA

Rekord świata w chodzie na 25 km poprawił Łotysz Liebkalns, uzyskując wczoraj w Rydze czas 2 godz. 00:25.4, lepszy od dotychczasowego rekordu Łotysza Dalinscha o 20.6 sek.

Prezes Europejskiego Komitetu IAAF, Stankovits (Węgry), który przed tygodniem dokonał jeszcze otwarcia kobiecych mistrzostw Europy we Wiedniu, zmarł w sobotę na skutek zapalenia płuc.

TENIS

Mistrzostwo Stanów Zjednoczonych zdobył naturalnie Budge. Po tygodniowej przerwie, spowodowanej deszczami, zakończone zostały w sobotę mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w Forest Hill.

U panów do finału zakwalifikował się Budge po zwycięstwie nad Woodem 6:3, 6:3, 6:3 oraz Mako, który pokonał Bromwicha 6:3, 7:5, 6:4. Jak można było się spodziewać, mistrzostwo zdobył Budge, bijąc Mako 6:3, 6:8, 6:2, 6:1. W ten sposób zdobył on czwarty tytuł mistrzowski w roku bieżącym, jest już bowiem mistrzem Francji, Anglii i Australii. Podobno jednak był to ostatni tytuł, zdobyty przez Budge, albowiem w przyszłym roku grać on już będzie razem z Vienesem i Perrym jako zawodowiec.

U pań mistrzostwo zdobyła Marble, która w półfinale po ciężkiej walce pokonała zwyciężczynię Jędrzejowskiej, Fabyan 7:5, 7:5. Przeciwniczką jej była Australijka Wynne, która zwyciężyła 6:2, 6:3.

PIŁKA NOŻNA

Niemcy — Rumunia 4:1 (1:0). Spotkanie międzypaństwowe odbyło się wobec 40 000 widzów w Bukareszcie.

MOTOCYKLIZM

Wyścig o wielką nagrodę Włoch odbył się wobec 40 000 widzów w Monza na dystansie 307 km (34 okr.) W kategorii do 250 ccm wygrał Włoch Soprani na „Bonelli“, uzyskując średnią 140.1 km/godz. W kat. do 350 ccm pierwszym był Anglik Mellond na „Velocette“ ze średnią 138 km/godz. W kategorii do 500 ccm zwyciężył Meyer (N) na „BMW“ z rekordową średnią 157.1 km/godz. przed Krausem (N), również na „BMW“.

Poznań — Niemcy środkowe 4:2 (3:2)

Poznań — Międzynarodowe spotkanie reprezentacyj Poznania i Niemiec środkowych odbyło się w niedzielę na boisku „Warty“. Wobec 3 tysięcy widzów drużyna Poznania odniosła zwycięstwo, rewanżując się tym samym Niemcom za ubiegłoroczną porażkę poniesioną w Jenie w stosunku 1:5.

Drużyna poznańska osłabiona była brakiem 5 najlepszych graczy, którzy wyznaczeni zostali do reprezentacji państwowej przeciw Łotwie. Gdyby Poznań zagrał w pełnym składzie, Niemcy zeszli by z boiska wysoko pokonani. Gra była na ogół równa, z techniczną przewagą Poznania.

Niemcy zaprezentowali się jako zespół silny fizycznie. Grali długimi podaniami do przodu, bez gaszenia piłki, to też szybko zdobywali pole. Pod bramką jednak zawodzili fatalnie. Strzelali niecelnie, choć często. Najniebezpieczniejszym graczem ich ofensywy był środkowy napastnik Lederer, który też zdobył obie bramki. Pomoc Niemców dobrze kryła i współpracowała z atakiem. Obrona wystarczyła na niedzielny atak Poznania. Repreznetacyjny Munkert poza siłą fizyczną i paroma wykopami, niczym nie zabłysnął. Bramkarz grał dobrze i winy za puszczone bramki nie ponosi.

W drużynie Poznania Jankowiak w bramce grał bez zarzutu. Bronił pewnie i odważnie a kilka jego parad było wysokiej klasy. Obrona była niezgrana i chwilami zawodziła. Zwłaszcza Fiebig grał przez cały mecz bardzo nerwowo i rzadko udawały mu się oswabadzające wykopy. Pomoc wywiązała się ze swego zadania dobrze. Kaźmierczak na środku zastępował Ledercra i tylko rzadko dawał mu okazję do zagrań. Boczni pomocnicy pilnowali, za wyjątkiem krótkich okresów, dobrze lotnych przeciwników grających na skrzydłach. W ataku pierwsze skrzypce grał Schreier, strzelający celnie i z każdej możliwej pozycji. Piękne zagrania jego bardzo często nie znalazły wykonawców. Najsłabiej w ataku gospodarzy wypadł Białas, który grał bardzo nerwowo i stale gubił piłkę. Nie umiał nawiązać kontaktu ze Schreierem i odpowiednio go wyzyskać. Przybyłowicz na środku nie potrafił skoordynować pracy obu stron ataku i za mało zatrudniał skrzydłowych. Forsowanie gry środkiem i wyłącznie trójką było błędne, bowiem Niemcy specjalnie ich pilnowali. Lewa strona ataku Narożny i Skrzypczak spełniła w zupełności swe zadanie. Dobrze zagrywali i często strzelali. W sumie drużyna Poznania była zespołem dobrym technicznie i grającym ambitnie przez cały czas.

Przebieg gry był następujący:

Rozpoczęli gospodarze lecz pomoc Niemców szybko przejęła piłkę, ale atak ich skończył się na Oficrzyńskim. Gra była nerwowa i przeniosła się następnie na środek boiska. Zagrania ataku Poznania były dość szybkie i w 5 i 6 *minucie* gospodarze mieli trzy razy okazję na uzyskanie prowadzenia. Piłka przenosiła się od jednej bramki do drugiej i wreszcie w 10 minucie wskutek nieporozumienia obrony gospodarzy, Lederer uzyskał dla Niemców pierwszą bramkę. Ataki Poznania likwidowała z wysiłkiem pomoc i obrona gości. W 12 min. bramkarz gości obronił pięknie rzut wolny, wykonany przez Schreiera. Obie strony nie wykorzystały kilka dogodnych pozycyj. Wreszcie w 24 minucie Schreier otrzymał piłkę, przebił się przez pomoc lecz obrońca zatrzymał piłkę ręką. Podyktowany rzut karny zamienił Narożny na wyrównującą bramkę. Zagrania pomocy i ataku gospodarzy kilkakrotnie marnują Białas i Przybyłowicz. W 29 minucie Schreier wspaniałym przebojem przeszedł pomoc i obronę gości i prawdziwą „bombą“ z kilku metrów ulokował piłkę po raz drugi w bramce Niemców. Jankowiak w 32 min. „szczupakiem“ pod nogi Ledercra uchronił gospodarzy od utraty pewnej bramki. Gra przybrała na tempie i stała się ciekawsza. W następnej minucie otrzymał piłkę Skrzypczak i nie zwlekając długo posłał ją silnym strzałem, nie do obrony, pod poprzeczkę bramki Niemców. Niemcy dążyli wszelkimi siłami do poprawienia wyniku. Obrońcy gospodarzy demonstrują kilka „kiksów“, lecz atakowi gości brak decyzji do ich wykorzystania. W 44 min. obrona Poznania popełniła błąd taktyczny dopuszczając piłkę do wolno stojącego Lederera, który bez wysiłku uzyskał dla Niemców drugą bramkę.

Po przerwie gra początkowo była nerwowa z obu stron i toczyła się w polu. Niemcy wykorzystują niezdecydowaną grę Fiebiga i grają specjalnie na niego. Jednak Oficrzyński ofiarnie korcgował błędy swego kolegi. W 8 min. Lederer stojąc sam przed bramką, strzelił piłkę wysoko w niebo. W 13 min. daleki i silny strzał Schreiera o centymetry tylko minął słupek bramki. W 18 min. podanie prawej strony ataku przejął Narożny i dobrze splasowanym strzałem pomiędzy kilkoma zawodnikami uzyskał dla Poznania czwartą i ostatnią bramkę dnia. Wysiłki Niemców są mało skuteczne, strzały ich o całe metry mijały bramkę gospodarzy.

W 40 min. Fiebig zlikwidował niebezpieczny przebój Lederera, a chwilę później Jankowiak wybił „bombę“ jego na róg. Ofierzyński ustawił atak Niemców kilka razy na „spalonym“ i mecz skończył się wynikiem 4:2 dla gospodarzy. Sędziował p. Dabert.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Poznań: Jankowiak; Ofierzyński i Fiebig; Lis, Kaźmierczak i Jakubowski; Schreier, Białas, Przybyłowicz, Narożny i Skrzypczak; Niemcy środkowe: Tzschach; Munkert i Müller; Malter, Zingeslehen, Pfeil; Semmer, Beckert, Lederer, Warg i Stoll. (al)

Motocyklowe Grand Prix Polski

Warszawa. — Wczoraj, przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności, odbył się na Bielanach międzynarodowy wyścig motocyklowy o Grand Prix Polski.

Na starcie stanęli co najlepsi zawodnicy polscy oraz szereg doskonałych motocyklistów zagranicznych ze Szwecji, Niemiec i Łotwy.

W czasie wyścigu, którego przebieg był bardzo ciekawy, ciężkiemu wypadkowi uległ szwedzki motocyklista Karlsson, który jechał na „Husquarna“. W stanie nieprzytomnym przewieziony został do szpitala.

W kategorii do 250 ccm zwyciężył Petruschke na „DKW“, w kategorii 350 ccm pierwszy był Wünsche na „DKW“, wreszcie w kategorii 500 ccm zwyciężył Bungers również na „DKW“, uzyskując średnią 96,5 km na godzinę.

W kategorii juniorów doskonale spisał się Brendler (Łódź) na „Zündapp“, a w kategorii 250 ccm zwyciężył por. Nachowski.

Wyścigi konne w Poznaniu

W dziewiątym dniu jesiennego sezonu wyścigów konnych z totalizatorem na torze w Ławicy rozegrano przy pięknej pogodzie osiem gonitw. Gonitwy były dobrze obsadzone i ciekawe. Wypłaty totalizatora jak zwykle były nierówne i wahały się w granicach od 5 zł do 482 zł. Tor był b. suchy. Starty — dość równe. Publiczności zebrało się około 3 000 osób.

W pierwszej gonitwie dnia z płotami biegały tylko trzy konie. Wygrał niespodziewanie „Igor II“ stajni Grupy Sportu Konnego C. W. K. pod p. Burniewiczem w czasie 3:22, o dwie długości przed ogólnie faworyzowanym „Traglastem“, 3) „Koliba“. Totalizator zw. płacił 15 zł za 5 zł, porz. — 40 zł za 10 zł.

W wojskowym biegu z przeszkodami na dystansie ok. 3 600 m o nagrodę 700 zł startowało pięć koni na osiem zgłoszonych. Wygrała pewnie typowana przez nas „Delice III“ pod ppor. Szamotą w czasie 4:38, o kilka długości przed „Goldella II“ pod por. Wołkowiczem, 3) „Parade d'Amour“ pod rtm. Nieczajem, 4) „Ella“ pod por. Lewandowskim i 5) „Bojar“ pod ppor. Sokołowskim. Po gonitwie zostały wręczone na torze nagrody honorowe dla pierwszych trzech jeźdźców. Ppor. Szamota otrzymał wazon kryształowy. Totalizator zw. płacił 8 zł za 5 zł, francuski — 5.50 zł i 6 zł za 5 zł, porz. — 27 zł zä 10 z.

W gonitwie następnej płaskiej dla dwulatków biegało pięć koni. Wygrał typowany przez nas „Tyrcon“ st. J. Oponeckiego pod dżokejem Kończalem w czasie 54 sek., przed „Wiercipięta“, 3) „Łasica“, 4) „Lilia II“ i 5) „Palme“. Totalizator zw. płacił 20.50 zł za 5 zł, francuski — 9.50 zł i 10.50 zł za 5 zł, porz. — 200 zł za 10 zł.

W gonitwie czwartej z przeszkodami startowało sześć koni. Wygrała niespodziewanie „Klinga“ st. T. Seidla pod por. Wołkowiczem w czasie 5:26, o kilka długości przed „Jaśkiem“ pod kpt. Bylczyńskim, 3) „Kiwi“ i 5) „Sarmata“. „Rezeda“ pod p. Barniewiczem gonitwy nie ukończyła, wyrzuciwszy jeźdźca z siodła. Faworyt „Łaps“ nie stanął.

Po gonitwie odbyło się wręczenie na torze nagród honorowych dla pierwszych trzech jeźdźców ufundowanych przez prezesa Alfreda Faltera. Totalizator zw. płacił 19 zł za 5 zł, francuski — 10.50 zł i 12.50 zł za 5 zł, porz. — 482 zł za 10 zł.

W gonitwie piątej płaskiej startowały 4 konie. Wygrał „Tabarin“ st. „Leliwa“ pod jeźdźcem Kowalczykiem w czasie 2:30, o pół długości przed faworyzowanym „Cackiem II“, 3) „Momus II“ i 4) „Omikron“. Faworyt „Proch“ nie startował. Totalizator zw. płacił 13.50 zł za 5 zł, francuski — 5 zł i 5 zł za 5 zł, porz. — 36 zł za 10 zł.

W gonitwie szóstej płaskiej startowało sześć koni na 13 zgłoszonych. Wygrała typowana przez nas „Czarna Pani“ st. „Iwno“ pod dżokejem Koniecznym w czasie 1:46, przed „Noisette“, 3) „Soarte“, 4) „Mandarinette“, 5) „Adua“, 6) „Nerida“. Totalizator zw. płacił 11.50 zł za 5 zł, francuski — 6 zł i 6 zł za 5 zł, porz. — 36 zł za 10 zł.

W gonitwie siódmej płaskiej startowało pięć koni na 15 zgłoszonych. Wygrał znowu nasz faworyt „Pan Benet“ st. dra J. Schlingmanna pod jeźdźcem Kowalczykiem w czasie 2:01, o kilka długości przed „Andrusem III“, 3) „Destar“, 4) „Albulka“, 5) „Hassan Bej“. Totalizator zw. płacił 6.50 za 5 zł, francuski — 5.50 zł i 6 zł za 5 zł, porz. — 22 zł za 10 zł.

W ostatniej gonitwie dnia płaskiej dodatkowej na dystansie ok. 2 200 m o nagrodę 400 zł biegało pięć koni. Wygrała „Baba Jaga“ st. gen. S. Zahorskiego pod dżokejem Kończalem w czasie 2:36, o dwie długości przed „Kamratem“, 3) „Łusia“, 4) „Gontyna“, 5) „Arkadia“. Totalizator zw. płacił 12.50 zł za 5 zł, francuski — 9 zł i 12 zł za 5 zł, porz. — 155 zł za 10 zł.

Skandal filmowy w Chicago

Spekulacja na próżność — Konkurentki gwiazd filmowych — Zdemaskowanie oszustów

Hanner-Production — oto szumny tytuł towarzystwa filmowego w Chicago, które obiecywało Amerykanom wysoce oryginalną sensację filmową. Szefem przedsiębiorstwa był człowiek o znanym w Ameryce nazwisku: Louis Lloyd Hanner. Mister Hanner 14 lat pracował w branży filmowej w Hollywood. Był on szefem reklamy, znał się na swoim fachu i uchodził za człowieka, który potrafi dać nową inicjatywę amerykańskiej produkcji filmowej.

Rok temu rozpoczęła się wielka akcja towarzystwa filmowego.

— Tworzymy za zgodą wielkich gwiazd filmowych nowy typ filmowy — oświadczył mister Hanner pięknej żonie milionera kalifornijskiego Kypensa. Przeciwstawiamy gwiazdom nowych i nie zużytych ludzi, dając im role indywidualne. O ile pani chce brać udział, musi nam pani przyjść z pomocą finansową. Chodzi tu o wielką rzecz.

Młoda, bo dopiero 23-letnia mistress Kypnes zapaliła się ogromnie do tego planu. Jakaż to będzie sensacja, gdy stanie przed aparatem filmowym razem z takimi sławami jak Greta Garbo, Joan Crawfort, Mary Pickford. Sypnęła suto pieniędzmi, ale wymówiła sobie jeden warunek, żeby sławne gwiazdy istotnie wzięły czynny udział w filmie. Mister Hanner obiecał wszystko, wysunął atoli ze swej strony także warunek, żeby udział gwiazd trzymany był w ścisłej tajemnicy, gdyż inaczej weszłyby one w konflikt ze swymi kontraktami.

Do udziału w nowym filmie zaproszono nie tylko samą mistress Kypens, lecz jeszcze dalszych 27 pań, które miały aspiracje artystyczne i które wniosły wielkie sumy do nowego przedsiębiorstwa filmowego.

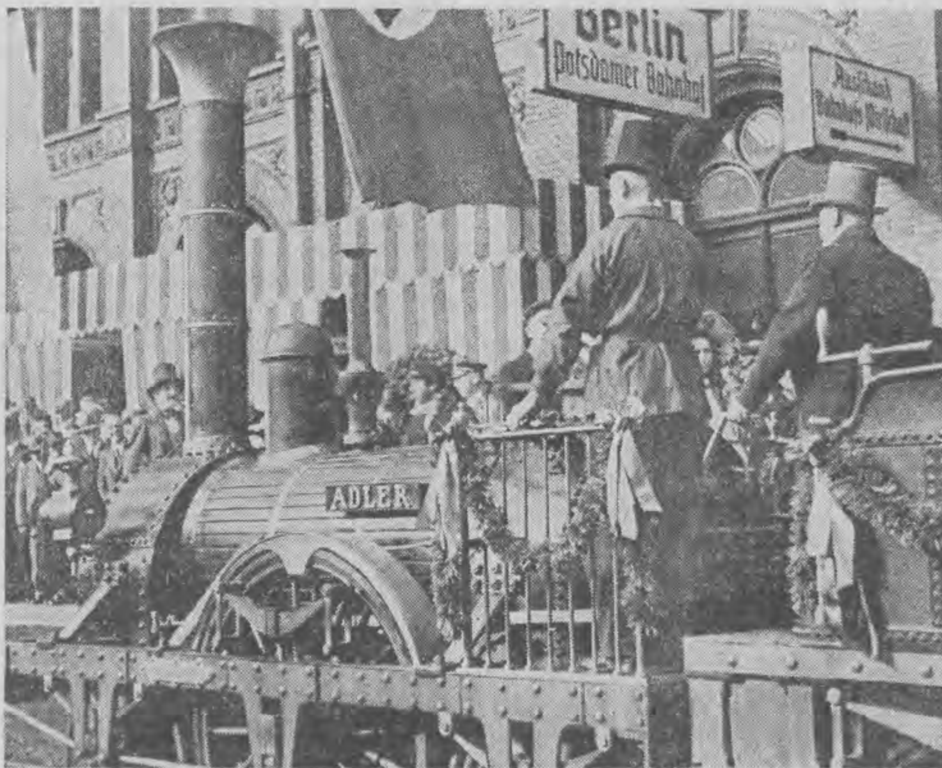
Z końcem roku ub. rozpoczęła się praca. Mister Hanner i jego współpracownicy rozpoczęli zdjęcia. Z entuzjazmem przyjęto do wiadomości, że „boska" Greta przybyła nocą i obecnie w garderobie przygotowuje się do zdjęć. Istotnie niebawem pojawiła się Greta Garbo przed kamerą filmową i zagrała swoją scenę. Było to nielada przeżyciem dla wszystkich obecnych. Damy były rozentuzjazmowane. Później nadeszła także ich kolej. Niektóre z nich grały także sceny razem z „boską" Gretą. W następnych tygodniach przybyły także Joan Crawford i Ginger Rogers. Mister Hanner dotrzymał zatem, co był przyrzekł. Nieraz wprawdzie nasuwały się pewne wątpliwości nowym adeptkom sztuki filmowej. Z notatek prasowych dowiadywano się, że gwiazdy, z którymi właśnie kręcił film mister Hanner, w tym samym czasie grały wielkie sceny w Hollywood lub odbywały dalekie podróże. Ale mister Hanner uśmiechał się tajemniczo.

— Wiemy, co sądzić o tego rodzaju wiadomościach prasowych! — mawiał on uspakajająco.

Kiedy wszystko zdawało się iść jak najlepiej, nastąpiło coś takiego, co całą sprawę zdemaskowało jako wielki skandal. Właśnie owa mrs. Kypens, która była najbardziej entuzjastyczną zwolenniczką mister Hannera i pozyskała dla niego szereg dobrze płacących klientek, chciała raz przecież zobaczyć zdjęcia. Zrodziła się w niej podejrzliwość, a kiedy rozejrzała się po atelier, stwierdziła, że wszystkie aparaty szły bez taśmy i że nie zrobiono ani jednego zdjęcia. Zainterpelowała więc mister Hannera, ale ten potrafił rozproszyć jej wątpliwości. Dwa dni potem mrs. Kypens była przypadkowym świadkiem rozmowy w atelier, z której wywnioskowała, że Haner i jego wspólnicy zamierzają się ulotnić. Czekali oni tylko jeszcze na pieniądze, które wpłacić miała jeszcze ich ostatnia ofiara.

Mrs. Kypens ogarnęło ogromne wzburzenie. Udała się ona do kancelarii mister Hannera, który przyciśnięty do muru, przyznał, że wszystko było oszustwem. „Wielkie gwiazdy" były aktorkami wtajemniczonymi w plan Hannera. Kiedy mr. Hannor po tej rewelacji z cynizmem wyraził nadzieję, że mrs. Kypens zapewne będzie milczała, ażeby uniknąć skandalu i ośmieszenia się, ta dobyła rewolweru z torebki i celnym wystrzałem położyła oszusta trupem. Wspólnicy jego zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Mrs. Kypnes odpowiadać będzie przed sądem za zabójstwo.

Proces, ze względu na zawikłane weń osoby, obiecuje być wielką sensacją. (KK)



JUBILEUSZ KOLEJNICTWA NIEMIECKIEGO
Przed stu laty ruszył pierwszy pociąg z Berlina do Poczdamu. Z okazji tego jubileuszu odbył się tam festyn kolejarski z urozmaiconym programem. M. i. puszczono na tymże torze pociąg, skonstruowany dokładnie na podobieństwo pociągu sprzed stu lat. Obsługa pociągu jak i pasażerowie również upodobnili się strojem do ówczesnych ludzi.

Nowocześni cyganie

Miasto na kółkach — Komfort w compingach — Widoki na przyszłość

Według obliczeń amerykańskich w Stanach Zjednoczonych w czasie wiosny i lata nie mniej jak 3 miliony ludzi spędzało czas w samochodach. Olbrzymia ta rzesza ludności nie nocowała w domu, lecz w przyczepkach samochodowych.

Nie potrzeba zaznaczać, że ruch ten znalazł już swoje formy organizacyjne. W całym kraju, a szczególnie w miejscach, krajobrazowo interesujących powstały obszary campingowe. Tutaj gromadzą się wieczorami setki i tysiące samochodów z przyczepkami, tworząc prawdziwe miasta, które następnego dnia znowu przeważnie znikają.

Miasta nowoczesnych cyganów już dzisiaj bardzo poważną rolę odgrywają w życiu gospodarczym kraju. Nie tylko warsztaty reparacyjne, właściciele stacyj benzynowych i gruntów campingowych, sprzedawcy wszelkiego rodzaju, dzięki miastom wędrującym znaleźli egzystencję, lecz także orkiesty, nauczyciele, dentyści, lekarze itd.

Ponieważ nabycie samochodu już dawno przestało być problemem dla Amerykanina, pewną rolę odgrywa jedynie cena przyczepki. Dzisiaj już można nabyć za 800 dolarów kompletne małe mieszkanie na dwóch kółkach. Zawiera ono wszystko, co podróżnik potrzebuje, by uniezależnić się od wszelkich restauracyj. Oszczędność miejsca doprowadzona jest w przyczepkach do idealnego wprost stanu. Podczas gdy proste przyczepki ograniczają się do najniezbędniejszych urządzeń, zbytkowniejsze posiadają własną łazienkę i pomieszczenie dla służącego lub kucharki. Większość przyczepek posiada tylko dwa łóżka. Są przecież przyczepki i o sześciu łóżkach, tak iż nawet liczna rodzina korzystać może z przyjemności campingu.

Wyszukanie miejsca przenocowania nie przedstawia żadnych trudności. Wszędzie na traktach znajdują się tablice, na których podane są najbliższe obozy campingowe z cenami. W obozie obowiązują przepisy porządkowe. Ustawione obok siebie przyczepki campingowe wyciągają się w długie sznury, tworząc prawdziwe ulice z przecznicami.

W godzinach wieczornych na ulicach obozu campingowego rozwija się życie jak w uczęszczanym kąpielisku. W sklepach kampingowych których właściciele przybyli również z najbliższego miasta samochodem, panuje ruch ożywiony. W większych obozach nie brak także orkiestr, które do późnych godzin wieczornych przygrywają do tańca. Dla zapewnienia gościom bezpieczeństwa patrolują nocą ulicami obozu stróże nocni. Słowem — miasto na kółkach różni się od innych miast tylko tym, że trwa tylko jedną noc.

Są przecież także turyści, którzy dłuższy czas pozostają na jednym i tym samym miejscu. Ponieważ ci zwykle podróżują z dziećmi, władze w obozach pozakładały dla nich specjalne szkoły. Są to przeważnie dzieci rodziców, którzy poza wakacjami zmuszeni są, ze względów zarobkowych, przenosić się z miejsca na miejsce. W ten sposób niektóre dzieci w czasie wiosny i lata odwiedzały 10 do 12 szkół w rozmaitych stanach.

Obok turystów istnieje wielka ilość Amerykanów, którzy w ogóle nie posiadają własnego mieszkania i lato i zimę spędzają w samochodzie. Liczba ich, która już dziś wynosi kilkaset tysięcy, stale wzrasta. Ponieważ ludzie ci ani nie opłacają mieszkań ani też nie płacą podatków, koszty ich utrzymania są podobno bardzo niskie. Są tacy, którzy przepowiadają, że za 20 lat trzecia część ludności Ameryki prowadzić będzie życie koczownicze w samochodach. KK.

Zaraza brydżowa

Posłowie brytyjsko - indyjskiej prowincji Sind przygotowali wniosek do parlamentu, w którym domagają się ustawowego zakazu gry w bridża. Konieczność wydania tego rodzaju zarządzenia motywują faktem, że ludność ich okręgu na ogół biedna zgrywa się w bridża do „suchej nitki". Gra w bridża stała się zarazą. Gracze nie krępują się nikim i niczym. Grają nie tylko w lokalach publicznych i domach prywatnych, ale w parkach pociągach i autobusach, bez względu na stanowisko społeczne czy płeć.

Postanowienie zgłoszenia takiego wniosku, w dodatku przewidującego daleko idące sankcje w stosunku do opornych, wywołało w Sind duże poruszenie.

Gryzą bez uprzedzenia

Na wystawie psów w Birmingham w Anglii, która odbyła się przed kilkoma dniami, jeden z hodowców zaprezentował nową rasę psów. Psy te wyróżniają się tym, że nie szczekają zupełnie. Rasa ta powstała przez skrzyżowanie szpiców, chowanych przez Samojedów z wilkami i nadaje się doskonale do tresowania. Psy te specjalnie nadają się na stróżów, gdyż nie szczekając, nie dają poznać przestepcom o swojej bytności, chwytają jednak każdego i gryzą, na kogo się rzucą.

NASZA NOWELKA

Odzyskana córka

W cieniu rozłożystych palm tulił się domek kolonialny z obszerną werandą, na której w świeżym białym ubraniu, paląc poobiednie cygaro, siedział John Simon.

Jakże rozkosznie móc siedzieć w ciszy i spokoju, sycąc dowolnie oczy przepyszną grą fal oceanu — i powracać myślą do przeszłości!

Dziesięć lat temu właśnie, w taki oto wieczór, John Simon, który wówczas nosił nazwisko Allan Cartridge, umarł dla świata, umarł dla swoich bliskich.

Przykre stosunki domowe, nieznośne pożycie z żoną zmusiły go do tego. Gdyby tak można było zjawić się dzisiaj w rodzinnym miasteczku! Nic się tam pewnie nie zmieniło. W kawiarni siedzi zapewne poczciwy Maggerson, dziennikarz. Jakiż świetny byłby to dla niego temat, gdyby mógł wysłuchać mego opowiadania!

— Nie, nie umarłem wówczas, nie utopiłem się. Zawczasu złożyłem w znanym mi załamaniu skał, hen daleko, walizę z pieniędzmi, paszportem i rzeczami, potem wynajętą łodzią wyjechałem wieczorem na przechadzkę. Dotarłem do skał, zostawiłem ubranie w łodzi, którą zepchnąłem na pełne morze... i byłem wolny. Następnie krótki marsz na stację kolejową, zajęcie z dawna zamówionego na okręcie miejsca i nowe życie, tu na tej wyspie.

Tak dumał John Simon, gdy w tym doszły go słabe krzyki jakby wołającej o pomoc kobiety. W oddali na falach kołysał się jakiś kształt, stamtąd szło wołanie.

Jednym susem wskoczył John Simon do wody i prując szybko fale zbliżał się do wzywającej pomocy dziewczyny. Bo że to dziewczyna, w dodatku młoda i ładna, o tym zdawał się nie wątpić. Domysły jego potwierdziły się. Wkrótce wnosił na schody domu osłabłą nieznajomą, krzątał się koło niej, pojąc ją whisky i proponując dłuższy wypoczynek.

W kilka godzin później wieczorny posiłek, spożyty na werandzie, zbliżył ich ku sobie. Gawędzili jak starzy znajomi.

— Przyjechałam tu wczoraj rano na „Meduzie". Należę do trupy teatralnej, która pod dyrekcją Solliniego udawała się do Melbourne. Niestety Sollini zmarł w drodze, a my nie wiemy co począć. Siedzimy na piasku....

— Może bym ja pani pomógł... Powrót do domu byłby dla pani najbardzie pożądany. Pani taka młoda!

— Żebym ja miała jeszcze dom... Ale tam, w kraju, matka wyszła za mąż ponownie... życie stało się nie do zniesienia. Uciekłam! A dziś zmęczona do reszty niepowodzeniem, zrozumiałam, że nie ma wyjścia. Wyjechałam łodzią na morze i chciałam z sobą skończyć. To u nas zresztą rodzinne, bo i mój ojciec utopił się! Dziś właśnie rocznica. Ale po co ja to panu mówię. Nie wiem nawet, jak pan się nazywa.

— Jestem John Simon.

— A ja nazywam się Claire Cartridge.

Usłyszawszy te zwierzenia, John Simon, jakkolwiek zaskoczony, nie drgnął, nie zmieszał się — zbyt silnie był opanowany.

Więc ta dziewczyna to jego córka... więc nie zdołał uwolnić się całkiem od więzów przeszłości! Co za przedziwny zbieg okoliczności! Nie powie jej kim jest, lecz zajmie się nią gorliwie, będzie jej dobroczyńcą, jej zbawcą!...

Na „Meduzie" tymczasem życie biegło zwykłym trybem. Sonia Henderson, jedna z członkiń trupy Solliniego, siedziała w swej kabinie, wyglądając na szczęśliwą i zadowoloną z życia istotę

Raptem drzwi się otwarły i do kabiny wpadła młoda pływaczka, uratowana tak niedawno przez Simona.

— Ach! udało się, — zawołała od progu, — daj mi tylko czegoś się napić. Jestem zmęczona i wyczerpana.

— Masz, zasłużyłaś na to. Ale opowiadaj szybko — rzekła niecierpliwie Sonia.

— Chwycił przynętę, wszystko już ustalone. Wprawdzie zbyt jest szczęśliwy jako John Simon, żeby chcieć wskrzesić przeszłość, ale ja mam być jego przybraną córką! Jak twierdzi, będzie to dla niego miła i przyjemna troska.

— Ale i kosztowna!

— Ba, ma na to środki i niczego skąpić nie będzie. Próżność jego jest mile tym połechtana, że ja nigdy się nie dowiem o tym, kim on jest i, że on będzie mógł odgrywać wobec mnie rolę wspaniałomyślnego dobroczyńcy. Niech ma tę satysfakcję!

— Mów dalej, mów!

— Mam go nazywać „John", otworzy mi konto w banku, wyśle na studia, a ja mam tylko pisywać do niego czułe i wdzięczne liściki, co też, upewniam cię, że będę o tobie pamiętać i pomagać ci. Czy zgoda?

— I owszem! Ten biedny Allan... Niech sobie żyje szczęśliwie jako John Simon, ale przyznać muszę, że zawsze był skończonym egoistą i takim nadal pozostał. Czyż troszczył się kiedyś o dzieci, które w kraju pozostawił? Nic go ich losy nie obchodziły, a teraz, kiedy biedna Claire, za którą ty z powodzeniem będziesz uchodzić, umarła, — nikomu krzywda się nie stanie, jeśli on spełni wobec ciebie obowiązki ojcowskie, od których się tak zręcznie niegdyś uchylił.

— To wszystko prawda, ale czy to nie cud, żeś go poznała, po tylu latach, tu na tej wyspie?

— Wcale nie cud, tylko odrobina szczęścia. Wiesz przecie dobrze, że długie lata mieszkałam w sąsiedztwie willi Cartridgów i niechybnie zawsze bym go poznała

Tłum. z angielskiego.



2)

Z całego chaosu i nawału tych okropnych nowin Kate wyłowiła jeden szczegół, który wydał się jej ważny:

— O jakim znaku rodzinnym Michalinka mówi?

— Na prawej nodze nad kostką panienko, mam taką myszkę brązową i mój syn ją ma... Tak, panno Kasiu, tak. Grzech mój straszny, a dusza moja w ręku Boga. Niech mnie sądzi, niech ukarze, ale ludziom w oczy spojrzeć się nie ośmielę. Pani jednej to wyznałam. A nie wiedząc, czy zdążę przed śmiercią, już zawczoraj po spowiedzi wyznanie moje spisałam. Niech panienka sięgnie pod poduszkę i weźmie... Tam... jest książka do nabożeństwa... Spisałam...

Głos stawał się coraz cichszy... Kate zerwała się, szybko napełniła strzykawkę i zanurzyła igłę pod skórę umierającej, której wargi poruszały się bezgłośnie i coraz wolniej. Po trzech minutach trzeba było dać nowy zastrzyk. Puls ustał zupełnie. Nagle ciało kobiety wyprężyło się, drgnęło i znieruchomiało.

Skonała.

Otwarte oczy patrzyły tępo, bezmyślnie, dolna szczęka opadła i język wysunął się aż poza wargi. Był to widok odrażający i Kate jakby zahipnotyzowana jego potwornością, nie mogła odeń oderwać wzroku.

Po raz pierwszy widziała śmierć. Po raz pierwszy zrozumiała niedorzeczność tego wszystkiego, co ludzie nazywają życiem, a co jest tylko ciałem. Życie... Życie to coś nieogarniętego, nieprzeniknionego. Życiem tej kobiety był jej grzech i jej cierpienia moralne...

— *Co jest moim życiem? — zastanowiła się Kate.*

Ale w korytarzu rozległy się kroki. Szybko sięgnęła pod poduszkę i wydobyła grubą zniszczoną książkę do nabożeństwa. Między kartkami leżał złożony arkusik papieru zabazgrany nieprawnym pismem.

Drzwi uchyliły się, weszła Herta, rumiana, okrągła, z figlarną miną. Rzuciła okiem na łóżko, zbladła i krzyknęła:

— Jezu Maria!

Kate oprzytomniała:

— Cicho, Herto — powiedziała z naciskiem. — Michalinka umarła przed chwilą, ale nie trzeba o tym nikomu mówić. Dość będzie na to czasu, jutro, gdy się goście rozjadą. Panią hrabinę i syna zmarłej zawiadomię sama. Potrafisz utrzymać język za zębami?

— Potrafię, panienko.

— Wierzę ci — skinęła głową Kate. — A teraz trzeba nieboszczkę ułożyć, zamknąć oczy i... to wszystko inne...

Kate wzdrygnęła się mimo woli i zapytała:

— Nie boisz się tego?

— A czegóż się tu bać, panienko... Tylko tak, myślałam, że jeszcze pani Michalinka pożyje.

Mimo woli mówiły szeptem. Po chwili Herta znalazła gdzieś chustkę i podwiązała zmarłej opadającą szczękę; zamykając oczy wyraziła zadowolenie: powieki nie zdradzały skłonności do ponownego otwarcia .Znacznie gorzej było w zeszłym roku, gdy umarła babka Herty. Wtedy trzeba było na powieki kłaść ciężarki, które leżały póty aż zwłoki zesztywniały.

Kate stojąc opodal w milczeniu słuchała tej szeptaniny, przyglądając się czynnościom Herty, czynnościom systematycznym i spokojnym, przerywanym od czasu do czasu westchnieniem i jakąś sentencją o wartości życia doczesnego lub apostrofą do zalet zmarłej. Herta wyprostowała poduszki, ciało ułożyła równo, ręce zmarłej splotła na piersiach i między sztywniejące palce wcisnęła jakiś święty obrazek. Gdy już wszystko było gotowe, uklękła i zaczęła odmawiać modlitwy.

Kate machinalnie poszła za jej przykładem, *lecz nie mogła się modlić.* Przed kwadransem usłyszana tajemnica spadła na nią ciężarem, z którym nie umiała się uporać, który ją przeraził.

Z dołu przytłumione lecz wyraźne dolatywały dźwięki walca.

— ...Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie... — półgłosem modliła się Herta.

CO STANIE SIĘ Z ROJEREM?

Więc jakże to będzie, jak to jest możliwe — usiłowała skupić myśli Kate. — Wyzuto go z praw, pozbawiono majątku, pozycji społecznej, wykształcenia i strącono do roli trzeciorzędnego oficjalisty... A Gogo? Przecie teraz będzie się musiał wyrzec wszystkiego. Stanie się od razu nędzarzem, nikim, jakimś panem Maciejem Zudrą... Jak wyjaśnić tę nową rolę?... Czy potrafi z nią się pogodzić, czy zdoła udźwignąć swój nowy los?... Gogo... Niewątpliwie jest dzielnym mężczyzną, ale czy ma dość hartu, dość woli, dość siły? A zwłaszcza czy nie przyjmie tego wszystkiego jako upokorzenia, jako policzka dla swej dumy, która tak często graniczyła z pychą. Syn prostej chłopki i niewiadomego ojca...

Będzie to dlań cios straszny. Kate przypomniała teraz sobie tysiące szczegółów z jego opowiadań. Słuchając ich odnajdywała w nich zawsze nić tego snobizmu, który wydawał się jej niewinną przywarą. Gogo od niechcenia brylował nazwiskami swoich zagranicznych przyjaciół, niby mimochodem rzucał tytułami lordów, markizów i książąt, nazwami ekskluzywnych klubów, nazwiskami Bourbonów, Gonzagów, Habsburgów, uwagami o wykwintnych plażach i luksusowych hotelach.

Oczywiście snobizm ten w połączeniu z nazwiskiem Tynieckich i z dużymi dochodami był tylko nieszkodliwą śmiesznostką, która nawet w oczach Kate zasługiwała na milczące pobłażanie, ale czy nie zajął on w duszy Goga zbyt wiele miejsca, czy w tak radykalnie zmienionych warunkach da się usunąć, czy pustka, co po nim zostanie, da się czymś zapełnić i czym?

A dalej: jak poradzi sobie ze swymi nawykami i przyzwyczajeniami?... Wydawał zawsze tak dużo pieniędzy. Nie był może rozrzutnikiem w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz nie umiał nigdy powstrzymać się od zaspakajania swych zachcianek, zachcianek bardzo kosztownych i nie raz graniczących z ekstrawagancjami. Pomijając już jednak te rzeczy, czy nie będzie dlań tragedią zrezygnowanie z dotychczasowej stopy życiowej, zwężenie swoich wydatków do takich dochodów, jakie będzie mógł osiągnąć własną pracą?...

Herta wstała, obtarła kilka konwencjonalnych łez z policzków i powiedziała:

— Chyba świece trzeba tu zapalić?

— Tak — skinęła głową Kate. — Weź te dwa lichtarze z zielonego gabinetu i przynieś.

Gdy pokojówka wyszła, Kate, opanowując nieprzyjemne uczucie, nachyliła się nad łóżkiem zmarłej i uniosła róg kołdry zakrywającej nogi. Umierająca powiedziała prawdę: nad kostką prawej stopy wyraźnie odznaczało się znamię rodzinne, brązowa plama w kształcie wydłużonego owalu.

Zakryła kołdrę i po ustawieniu świec, które przyniosła Herta, wyszła z nią razem na korytarz, ściskając w ręku kartkę, na której Michalinka spisała swoje wyznanie.

O jej śmierci najpierw zawiadomiła pana Maćka. Oczywiście nie zamierzała bynajmniej ani jemu, ani komukolwiek w pałacu napomknąć bodaj słowem o tej tajemnicy. Należało to wszystko przemyśleć, sprawdzić, rozważyć.

W kredensie już Maćka nie zastała. Powiedziano jej, że jest w kancelarii lub też w garażach. Poszła tedy do swego pokoju, by schować w biurku list Michalinki. Potem zbiegła na dół, gdzie zabawa nabierała coraz żywszego tempa. Sala balowa była jedną masą par podrygujących w foxtrocie, w kilku pokojach grano w brydża, z tarasu dolatywały śmiechy. W obu salach jadalnych kończono przygotowania do kolacji. Tu Kate zastała panią Matyldę. Odwołała ją na stronę i powiedziała:

— Bardzo przykra rzecz, ciociu, Michalinka umarła.

— Mój Boże! Umarła?

— Tak, zrobiłam cztery zastrzyki. Nic nie pomogło. Przy mnie skonała.

— Biedactwo. Panie, świeć nad jej duszą. Musiała mieć łagodną śmierć, bo to taka poczciwa kobiecina. Doprawdy wielka to dla nas strata. I to akurat teraz! A i ty, Kate, musiałaś być tym wstrząśnięta, moje złotko. Przestraszyłaś się, co?

— Nie, ciociu.

Pani Matylda wpatrywała się w oczy siostrzenicy, lecz nic w nich wyczytać nie mogła. Kate pomimo tylu lat przestawania z ciotką, pozostawała dla niej nieodgadniona. Zawsze pogodna, zawsze miła i serdeczna, lecz niezmiennie odgrodzona od wszystkich jakąś taflą szklaną, jakąś nieuchwytną niedotykalną przegrodą, przez którą niepodobna było dotrzeć do jądra jej duszy, odczytać jej myśli, poznać prawdziwe uczucia. Kate dawała tylko to, co dać chciała, a raczej to, co uważała za potrzebne i komuś mniej przenikliwemu od pani Matyldy mogło by się zdawać, że szczerość tej uroczej panny można nazwać najbardziej bezpośrednią otwartością. Pani Matylda zdawała jednak sobie sprawę z tego, że całe istotne życie wewnętrzne Kate pozostanie dla wszystkich zawsze niedostępne, że nic tej dziewczyny nie zdoła wytrącić z jej cudownej, wręcz nieludzkiej i przez to przerażającej równowagi.

Bywały chwile, gdy stara pani odczuwała w obcowaniu z siostrzenicą coś w rodzaju lęku, a w duchu zawsze przyznawała jej wyższość nad sobą, gdyż wiedziała, że te szafirowe łagodne oczy, ją samą, ją, starą i doświadczoną kobietę przenikają do dna. I teraz pełna podziwu dla spokoju siostrzenicy, powiedziała:

— To dobrze, drogie dziecko. Widok śmierci zawsze pozostawia wstrząsające wrażenie. Dobrze, że przyjęłaś to spokojnie... Aha, trzeba się tym zająć, zapalić świece przy zwłokach... I oczy zamknąć...

— Już wszystko zrobione, ciociu.

— Jakto?... Ty, ty sama?...

— Nie, ciociu. Była tam Herta.

— No, chwała Bogu. Ale boję się jednej rzeczy: wiadomość o śmierci rozniesie służba i wystraszy nam gości.

— Nikt nie wie o śmierci Michalinki oprócz Herty, a Herta przyrzekła mi, że nie powie ani słowa. Jej można zaufać. To porządna i obowiązkowa dziewczyna.

— Że też ty zawsze o wszystkim pomyślisz! Dziękuję ci, Kate!

Pochyliła ku sobie głowę siostrzenicy i pocałowała ją w czoło.

— Jesteś prawdziwym skarbem.

— Ach, ciociu — wzruszyła ramionami z uśmiechem, który wywołał wdzięczność i zażenowanie. — Ale, sądzę, że wypada o śmierci zawiadomić pana Zudrę?

— Kogo? — zdziwiła się pani Matylda.

— No, pana Macieja.

— Ach, Maciusia! Oczywiście. Zapomniałam zupełnie, że na nazwisko mu Zudra. Skąd ci przyszło do głowy tak go nazywać! Pawle! — zwróciła się do jednego ze służących — poszukaj-no pana Maciusia i powiedz, że panienka go woła. Już ty to załatwisz, Kate. Biedny chłopak. Nie taki to drobiazg stracić matkę...

Twarz pani Tynieckiej nagle spochmurniała, brwi ściągnęły się i stała chwilę nieruchomo z oczyma wpatrzonymi przed siebie. Tylko palce jej ręki opartej na lasce poruszały się ściskając złotą gałkę.

— A przecież Michalinka była młodsza ode mnie — powiedziała. — No... Tak... Idę do gości. Później zajrzę do nieboszczki...

I nie spojrzawszy na nikogo odeszła wyniosła, lekko przygarbiona i czcigodna w swej czerni i w srebrnej siwiźnie włosów. Kate lubiła ją i szanowała.

„MATKA PANA UMARŁA..."

Wkrótce zajwił się Maciej. Przyszedł z paczką papierów w ręku i prawie po wojskowemu prostując się przed Kate, zapytał:

— Panienka mnie wzywała?

— Tak — potwierdziła — mam panu do zakomunikowania smutną nowinę. Pan pozwoli tu.

Przeszła do sąsiedniego pokoju, gdzie nie było nikogo i umyślnie zatrzymała się przed samym żyrandolem, by lepiej przyjrzeć się temu człowiekowi. Stanął przed nią w odległości trzech kroków. Był wysoki, zgrabny, miał regularne rysy, ciemnoblond włosy, zupełnie inteligentny wyraz twarzy i szare oczy. Widywała go od lat po kilka razy dziennie, ale teraz dopiero uświadomiła sobie dokładnie jak wygląda. Jak wygląda... hrabia Roger Tyniecki...

— Panie Macieju — zaczęła. — wie od doktora, że choroba pańskiej... matki to choroba bardzo niebezpieczna.

— Wiem, proszę panienki. Czy matce się pogorszyło?

— Nie, panie Macieju, pańska matka... umarła.

Młody człowiek nawet nie drgnął, tylko zbladł tak, że jego opalona na brąz twarz stała się szara.

— Umarła przed pół godziną — mówiła łagodnie Kate. — Nie męczyła się. Byłam przy jej śmierci... Proszę mi wierzyć, panie Macieju, że zrobiłam wszystko, co mogłam, by najdłużej utrzymać ją przy życiu...

— Och, ja nie wątpię, panno Kasiu... proszę panienki... Ja wiem... dziękuję...

W wybuchu wzruszenia chwycił jej rękę i pochylając się nisko pocałował końce palców dwa razy. Potem wyprostował się, cofnął się i wybąkał:

— Przepraszam, panienko. Ale już nie wiem jak wyrazić panience moją wdzięczność... Panienka tak poświęciła się dla mojej matki, tyle serca okazała, tyle trudów...

— Zrobiłby to każdy na moim miejscu i nie ma o czym mówić, panie Macieju. Wszyscyśmy bardzo lubili śp. Michalinkę. Ciosia głęboko odczuła jej śmierć.

— Czy... czy umierając nie chciała mnie widzieć?

— Widzi pan, koniec przyszedł dość nagle. Ale... jeszcze na chwilę przed śmiercią mówiła o panu... Niechże pan teraz zostawi to wszystko i pójdzie tam na górę.

Młody człowiek skinął głową.

— Dziękuję panience. A tu już wszystko załatwione i wina z piwnicy też wydane. Tylko mam jeden kłopot: lokaj pana hrabiego Adlerfelda i lokaj pana Stępińskiego, którzy mieli pomagać przy 'olacji, popili się. Więc nie wiem jak...

Kate przerwała mu ruchem ręki:

— Niechże pan już się tym nie kłopocze. Dam sobie radę. I proszę ode mnie przyjąć wyrazy współczucia. Widzę, że pan bardzo kochał zmarłą.

W oczach jego błysnęły łzy.

— O, bardzo — powiedział jakby do siebie. — Tym bardziej, że ona nigdy nie była szczęśliwa... Ja jeden odczuwałem to, że gnębi ją jakiś smutek.

Skłonił się niespodziewanie i szybko odszedł.

(Ciag dalszy nastąpi)

Nowiny Filmowe

W polskich wytwórniach wre praca

Czy nowy sezon przyniesie obrazy wartościowe?

W warszawskich wytwórniach filmowych nigdy jeszcze nie było tak gorączkowej pracy, jak w obecnym sezonie. Kończą one realizację kilku obrazów, z którymi warto się zapoznać.

Na ekranach pojawiła się już „Druga młodość" z Marią Gorczyńską, Stanisławą Wysocką, Junoszą-Stępowskim, Mieczysławem Cybulskim, Włodzimierzem Łozińskim i Witoldem Zacharewiczem. Reżyser Waszyński — jak twierdzą fachowcy — uczynił z tego psychologicznego filmu obraz godny widzenia. Świetne pole do popisu znalazły tu przede wszystkim Gorczyńska i Wysocka.

Udałym obrazem jest podobno także film z życia „girls" pt. „Strachy", opracowany według powieści Marii Ukniewskiej. Rolę główną odtwarza w nim Hanka Karwowska.

Niemniej pochlebną ocenę uzyskał film pt. „Ostatnia brygada" według powieści płodnego pisarza Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Zasługa w tym niewątpliwie zespołu artystów z Elżbietą Barszczewską, Lidią Wysocką, Z. Sawanem, Junoszą-Stępowskim, Sielańskim i Pichelskim.

Obecnie w wytwórniach pracuje się nad kilku nowymi filmami. Na czoło wysuwa się film o morzu pt. „Sygnały", do którego scenariusz napisał Tadeusz Kański. Wśród odtwórców ról głównych widzimy tu Lenę Żelichowską, Junoszę-Stępowskiego i Jerzego Pichelskiego.

Znacznie ciekawszą obsadę posiada film pt. „Zapomniana melodia" z Heleną Grossówną, Jadzią Andrzejewską, Antonim Fertnerem, Aleksandrem Żabczyńskim i Stanisławem Sielańskim.

Z sympatią zapowiada się film pt. „Macierzyństwo". Rzecz dzieje się w Tatrach. Główną rolę gra Jadwiga Smosarska. Film ten jest również debiutem Kazimierza Wilanowskiego, znanego ze stołecznych scen teatralnych.

Poza tym niebawem rozpoczną się prace nad realizacją filmów pt. „Florian" i „Dewajtis". Scenariusze napisano na podstawie bardzo poczytnych powieści Marii Rodziewiczówny. We „Florianie" wystąpią m. i. Stanisława Engelówna i Jerzy Pichelski.

Na koniec warto wspomnieć o komedii „Moi rodzice rozwodzą się" z Gorczyńską i o filmie „Dr Murek".

Nie możemy niestety powiedzieć, czy filmy nie zawiodą nadziei publiczności kinowej, która w każdym nowo zapowiedzianym obrazie pragnie widzieć postępy polskich filmowców.



Znakomitą parę aktorską

Dorothy Lamour i Ray Milland ujrzymy niebawem we filmie pt. „Meksykańskie noce". Występują w nim również Bob Burns, Binnie Barnes i Fito Guizor. Fot. Paramount

King Vidor w „Cytadeli"

King Vidor został zakontraktowany przez Metro-Goldwyn-Mayer. Z tego też tytułu realizuje obecnie film w angielskim studio MGM pod Londynem. Tytuł filmu „Cytadela". Obsadę stanowią: Rosalind Russell i Robert Donat. Scenariusz opiera się na powieści „Cytadela" pióra słynnego angielskiego powieściopisarza A. J. Cronina.



„Sensacyjny testament otrutej",

oto tytuł ciekawego dramatu filmowego z Geraldiną Katt w roli głównej. Fot. Warsz. Sp. Kinemat.

„Porwanie" — film romantyczny

Na podstawie doświadczeń z ubiegłego sezonu wytwórnie amerykańskie doszły do przekonania, że publiczność pragnie oglądać na ekranie filmy romantyczne, których treścią są bohaterskie przygody, akcja zaś obfituje w sensacyjne momenty. Romantyzm wraca na ekran, na którym gościł tak długo w epoce filmu niemego. Widz wstrzymując oddech jest świadkiem pojedynków i wielkich miłości, akcja płynie wśród błysków szpad i malowniczych krain, do których los zapędza zwykle bohatera.

Ostatnio wytwórnia „20th Century-Fox" sfilmowała romantyczną opowieść autora „Dr Jekyll i Mr. Hyde" R. L. Stephensona pt. „Porwanie". Jest to opowieść o dziecku porwanym przez Szkotów, które potem okazało się angielskim księciem.

Rolę porwanego kreuje „mały lord ekranu" Freddie Bartholomew, szlachetnego zaś rycerza, który podejmuje się jego uwolnienia gra Warner Baxter.

Rewelacją filmu jest debiut młodej Arlen Whelan, która jest „panią serca" szlachetnego rycerza.

Prasa amerykańska nazywa ją Kopciuszkiem XX wieku i pisze:

„Mała, nikomu nieznana dziewczyna, zarabiająca 8 dolarów tygodniowo, jako manicurzystka na terenach atelier „20th Century-Fox" w ciągu niespełna tygodnia została kreowana na „gwiazdę" pierwszej wielkości i otrzymała główną rolę w czołowym filmie tej wytwórni na rok 1938 pt. „Porwanie". Arlena zwróciła na siebie uwagę podczas pracy zawodowej jednego z reżyserów, który olśniony jej urodą poddał ją tzw. „testowi", czyli próbie filmowej, która miała zadecydować o dalszych jej losach. Próba wypadła zadowalająco i skromna manicurzystka od razu została partnerką Warnera Baxtera i Freddie Bartholomew."

Obsadę filmu pt. „Porwanie" stanowią poza tym: C. Aubrey Smith, John Carradine i Ralph Forbes. Forbes znany jest ogółowi z filmu pt. „Romeo i Julia".



Piękna Zarah Leander

w popisowej roli marnotrawnej córki odnosi wspaniały sukces. Oto scena z tego filmu. Fot. Warsz. Sp. Kinemat.



Norma Shearer powróciła na ekran

i zagra główną rolę we filmie historycznym pt. „Maria Antonina". Partnerem jej jest Tyrone Power, występujący w roli hrabiego Axel de Farsen.

Na zdjęciu sympatyczna scena z filmu „Maria Antonina".

Fot. Metro-Goldwyn-Mayer

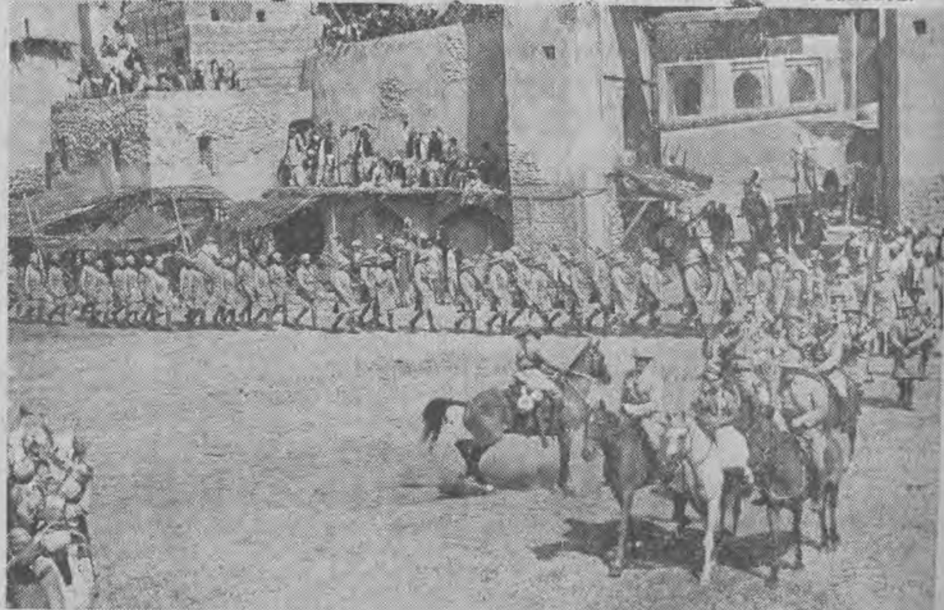
Gravey - Gravet - Gravey

Ferdinand Gravey, znakomity francuski „gwiazdor" filmowy, zaangażowany przed dwoma laty do Hollywood, zmienił na życzenie wytwórni pseudonim na Gravet.

Obecnie Gravey—Gravet przeszedł do Metro-Goldwyn-Mayer, która wychodząc z założenia, że nie jest pożądana zmiana nazwiska dla aktora, który wybił się pod pierwotnym pseudonimem, reklamuje aktora pod uprzednim nazwiskiem Fernanda Gravey. Tak więc w najnowszym filmie „Wielki walc" ujrzymy nie Fernanda Gravet, a Fernanda Gravey.

Za kolumnę filmową odpowiada Ludomir Wachowjak w Poznaniu.





Prawdziwą rewoltę na pustyni

przedstawia nam film produkcji londyńskiej, reżyserowany przez głośnego Aleksandra Kordę. Nazwisko reżysera daje gwarancję, że film spotka się uznaniem widzów.

Powyżej sceny z filmu „Rewolta na pustyni": po lewej atak wojsk kolonialnych poprzez dzikie wzgórza na zbuntowanych tubylców, po prawej triumfalny wjazd wojsk kolonialnych po zdobyciu placówki powstańczej.

Fot. London Film Productions